Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 186 | Kraków, sobota 15 sierpnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Czy uczyniono wszystko, by zapobiec wojnie gospodarczej pomiędzy Polską a Niemcami?

Artykuł pd powyższym tytułem przysłał z końcem lipca tow. Diamand „Vorwärtsowi", organowi centralnemu niemieckiej partji socjalistycznej, w odpowiedzi na artykuł tow. posła **Eggerta**, sekretarza niemieckich wolnych (klasowych) Związków zawodowych, polemizujący z poprzednio ogłoszonym artykułem tow. Diamanda, znanym naszym czytelnikom. „Vorwärts" podał jeno wyciąg z artykułu tow. **Diamanda**, a to ze względu, że jest dla niego za obszerny, a następnie może i dlatego, że nie uważa siebie za teren, nadający się do osobistej często polemiki z przedstawicielem niemieckich organizacyj zawodowych. Zachodzi jednak ze względu na ważność, właśnie dla organizacyj zawodowych, sprawy, zaznajomienie tow. polskich z wywodami tow. Diamanda, mimo, że zajmują się wyłącznie stanowiskiem Niemców, i krytykując artykuł tow. **Eggerta**, pomijają błędy, popełnione z naszej strony. Oto brzmienie artykułu:

Narażając się na zarzut nadużycia gościnności „Vorwartsu", centralnego organu partji niemieckiej, jestem zniewolony do sprostowania faktów, podanych przez tow. **Eggerta** w odpowiedzi na moje wezwanie do porozumienia się w sprawie niemiecko-polskiego traktatu handlowego, gdyż uważam za niewystarczające informowanie niemieckiej opinji publicznej, a w szczególności klasy robotniczej, o tych sprawach, wyłącznie ze stanowiska niemieckiej urzędowej delegacji dla pertraktacyj z delegacją polską.

Uprawnienie swoje do zabrania w tej sprawie głosu czerpię z faktu, że w polskiej prasie partyjnej („Naprzodzie") zaznaczyłem bardzo stanowczo swoje stanowisko, wobec stanowiska mego rządu, o czem „Vorwarts" niedawno donosił.

Przykład tow. **Eggerta** bardzo mnie zachęca do zbadania, która ze stron bardziej zawiniła, a mógłbym o tem coś powiedzieć, względy jednak na wynik tej analizy, mogącej służyć jedynie wrogom pokoju gospodarczego z jednej i drugiej strony, — zniewalają mnie do oparcia się nęcącej pokusie.

Obecnie zajmuje mnie jedna jeno kwestja, mianowicie, **czy traktat handlowy pomiędzy Polską a Niemcami** jest możliwy, czy też nie? A że sprawa ta dla obu stron ma znaczenie zasadnicze, temu nikt nie przeczy. Wedle mnie wszystko winno być uczynione, aby dojść do wyrównania sprzeczności interesów.

Towarzysz Eggert powiada, że ze strony Niemiec wszystko spełniono. Czy w sprawach gospodarczych istnieje jeno **jedna** strona niemiecka? Czy istnieje gospodarcza solidarność w sprawach cłowych — to jest w sprawach gospodarczych?

O której stronie niemieckiej mówimy tutaj? Czy mowa o niemieckiem ministerstwie gospodarstwa — czy o ministerstwie spraw zagranicznych? Kto uważnie czyta prasę niemiecką, wie, jak bardzo opinje tych władz się rozchodzą.

Towarzysz **Eggert** wie napewno, nie gorzej odemnie, że w ministerstwie gospodarstwa przeważają interesa ciężkiego przemysłu i z nim współdziałających agrarjuszów. Czy ta niemiecka strona uczyniła wszystko, co należało dla utrzymania pokoju gospodarczego? Albo czy w „stanowisku niemieckiej strony" objawił się interes przemysłu przetwórczego i konsumentów?

Walka o cła w Niemczech i układy o traktat gospodarczy niemiecko-polski biegną równolegle obok siebie, w obu okazują się obydwie strony gospodarczej polityki niemieckiej. Zakaz wwozu bydła, a jako rewanż zakaz wwozu węgla i żelaza, koszta zaś tej zgody poniosą Niemcy, pracujące produktywnie, a przedewszystkiem niemiecka klasa robotnicza. Zaraz przedstawię dowód rachunkowy.

Polska nie uprzystępnia swych targów, nie może tego uczynić Niemcom, jak długo niemiecki targ surowców dla Polski będzie zamknięty. Polska nie żąda niczego, jak pozwolenia **sprzedania** w Niemczech 350.000 ton węgla miesięcznie. O ile niemiecki targ węglowy byłby przesycony, Polska przez przyjęcie jej żądania nie uzyskałaby niczego. Wartość sprzedanego w ciągu roku w podanej ilości węgla wynosi 45 milj. marek. Według cyfr uzyskanych przez sprzedaż w Polsce towarów niemieckiego przemysłu w pierwszym kwartale 1925 r., niemiecki wywóz do Polski w ciągu całego roku bieżącego wynosiłby 500 miljonów marek, a na wypadek zawarcia traktatu handlowego z Polską znacznie więcej. Dwie trzecie importu niemieckiego do Polski stanowią produkta gotowe i nie potrzeba chyba szczególnego znawstwa, aby ocenić, jak bardzo niemiecka klasa robotnicza interesowaną jest w niemieckim eksporcie do Polski.

Przywóz polskiego bydła i mięsa do Niemiec stanowi ważną dla ludności niemieckiej sprawę. Agrarjusze polscy używają całego swego wpływu, aby uzyskać możność wywozu do Niemiec. Towarzysz **Eggert** nazywa Polskę krajem rolniczym, zna on wpływ swych własnych agrarjuszów i zdoła ocenić wpływ agrarjuszów kraju agrarnego. Towarzysz **Eggert** przyznaje, że nie okazano należytych względów interesom polskich agrarjuszów, tej przemożnej warstwy, ale to przyznanie nie powstrzymuje go od twierdzenia, że „ze strony niemieckiej wszystko uczyniono". Niemcy zgodziły się na dalszy przywóz mięsa do września b. r., odmawiając zgody na wwóz żywego bydła i to nazywa towarzysz Eggert ustępstwem. Gdzież tu ustępstwo? Czy można obstawanie przy dotychczasowym stanie nazwać ustępstwem?

Krytyka polskiego projektu prowizorjum dokonana przez tow. **Eggerta**, w zupełności jest uzasadnioną, ale projekt ten stał się bezprzedmiotowy i zastanawianie się nad nim jest tem samem zbędne.

Klauzulę największego cłowego uprzywilejowania przyznała Polska Niemcom **w pierwszych**, przedwstępnych krokach i przyrzeczenia swe podtrzymuje w całej pełni do ostatniej chwili. Krok ten nie znalazł należnego uznania, mimo potężnego wysiłku, koniecznego dla pokonania wewnętrznych i zewnętrznych trudności, przeciwstawiających się temu ustępstwu wobec Niemiec. Czy klauzula największego uprzywilejowania może znaleść należną ocenę w niemieckiem ministerstwie gospodarstwa? Klauzula największego uprzywilejowania stanowi koncesję, którą Polska przyznała swoim sojusznikom, Francuzom, Czechom i innym. Ta koncesja zadowolniła, niemieckiej delegacji traktatowej nie wydawała się wystarczającą.

Więcej jak trzecią część całego importu do Polski dostarczają Niemcy, pytam każdego ekonomisty czy dla kogokolwiek klauzula największego uprzywilejowania cłowego może mieć większe znaczenie, jak dla Niemiec największego importera gotowych produktów.

Rakowski chcąc uzyskać sympatje angielskie dla swych politycznych zabiegów, zapowiedział zamówienia rosyjskie w Anglji na 15 miljonów funtów szterlingów i doznał jedynie zawodu ze względów, że swych zapowiedzi wykonać nie mógł. — Import Niemiec do Polski wynosi 20 miljonów funtów, dokonuje się i załatwia bez wielkiej wrzawy, ma silną tendencję wzrostu i tego właśnie obawiają się przemysłowcy polscy i konkurenci Niemiec na targu polskim, nie ostatnia Anglja.

Towarzysz **Eggert** żali się na cofanie się przemysłu i zmniejszanie się zapotrzebowania węgla jako konsekwencję. Nasuwa się pytanie: czy wojna cłowa z Polską nie wywoła dalszego cofania się wytwórczości przemysłu niemieckiego?

Niemieccy delegaci traktatowi są zdania, że ze względu na wielkie podwyższenie ceł polskich z maja rb. wwóz z Niemiec do Polski do tego stopnia będzie utrudniony, że klauzula największego uprzywilejowania cłowego stanie się bezprzedmiotową. Podwyżka ceł skierowaną jest przeciw importowi towarów zbytkowych. Podwyżki cłowe polskie, zwracają się w mniejszym stopniu przeciw importowi niemieckiemu, aniżeli przeciw wwozowi innych państw. Nadużywam cierpliwości redakcji, czytelnicy nie wezmą mi tego za złe, gdy podam szereg towarów, od których cła pozostały niezmienione, a mianowicie: napoje alkoholiczne, skóra do zwyczajnego użytku, zwyczajne (nie luksusowe) obuwie, wyroby rymarskie (z wyjątkiem uprzęży zbytkowej), jednobarwna porcelana, szkło, wyroby gumowe, **chemikalja** (wyjąwszy spirytus drzewny, aceton i formalinę), **laklery**, **barwniki**, metale (bez szlachetnych), **wyroby metalowe, żelazne**, nożownicze (bez złoconych i inkrustowanych), zapotrzebowania drukarskie, maszyny, wozy kolejowe, (bez tramwajowych), papier (wyjąwszy luksusowe wyroby), tkaniny bawełniane, lniane itd.

Teraz rozpatrzmy argument podstawowy tych, którzy usiłują zdyskretytować stanowisko delegacji polskiej.

Przedewszystkiem sprzeczne z prawdą są usiłowania wywołania w niemieckiej opinji publicznej zdania, jakoby Polska od Niemiec żądała odbioru pewnej ilości węgla. To jest zmyślone. Polska domaga się swobody tylko sprzedania w Niemczech oznaczonej ilości węgla. Tow. Eggert pisze w sensie udzielonych mu informacyi, „Niemcy byli zobowiązani traktatem genewskim do odbioru 500.000 ton", tak, ale jedynie wtedy gdy taką ilość kupili. Umowa genewska nie ustanawiała obowiązku odbioru węgla, uniemożliwiała jedynie niemiecki zakaz wwozu. Gdyby Niemcy za czasów działania umowy genewskiej byli polskiego węgla nie kupowali, to byłby węgiel poszedł na zwały polskie.

Tu nie o słowo, jakby się zdawać mogło, się rozchodzi. Żądanie otwarcie targu jest żądaniem obopólnem, normalne żądanie odbioru oznacza zabezpieczenie sobie zbytu. Według żądania polskiego Niemcy nie mając zapotrzebowania nie kupiły by w Polsce węgla i sprawa załatwiłaby się samorzutnie, Polska nie żąda gwarancji odbioru. Podobnie nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby niemiecki komisarz węglowy zgodził się na import 250.000 ton w drugiej połowie czerwca. Komisarz węglowy zgodził się jedynie na import ilości węgla przypadającej na pierwszą połowę czerwca, do tego terminu nie przewiezionej. Rozchodziło się jedynie o przedłużenie terminu, a nie o przyznanie nowej ilości.

W Westfalji położenie niemieckiego przemysłu jest uciążliwe. 9,000.000 ton leży na zwałach, kopalnie zamykają, robotników pozbawia się pracy, inni pracują po kilka dni w tygodniu, przytem wwożą Anglicy do Niemiec morzem ilości węgla, których eksport Polskę by zaspokoił. Układy handlowe nie stanowią korzystnej sposobności dla rozwiązania kwestji społecznych.

Związki gospodarcze są za silne by można w stosunkach gospodarczych narodów pojedyncze artykuły izolować. Przez wykluczenie pewnych artykułów z obrotu targowego nie uzyska się w sprawie bezrobocia tak samo sukcesów, podobnie jak dawniej przez niszczenie maszyn. Gdyby stosowano tą metodę, walka konkurencyjna kapitalistów przeniosłaby się na klasę robotniczą i zniszczyłaby w zarodku poczucie międzynarodowej wspólnoty. Niema powodu, dla któregoby na wypadek pomyślnych wyników tej metody, walka

zatrzymała się na granicach państwa i nie przeciwstawiła sobie zagłębi wewnątrz państwa. — Westfalja walczyłaby z niemieckim Górnym Śląskiem, polski z Chrzanowskim lub Dąbrowskiem.

Gdyby traktowano obrót towarowy z tego stanowiska, gospodarstwo światowe musiałoby się załamać, a wtedy położenie krajów przemysłowych byłoby bez wyjścia. A co miałby począć proletarjat przemysłowy? A co związki zawodowe.

Z tego stanowiska, jak powinni się zachować robotnicy polskich przędzalni i tkalni wobec zastoju w ich przemyśle i zapełnienia sklepów tekstylnych zagranicznym, w znacznej części niemieckim towarem?

Wychodząc ze stanowiska tow. Eggerta, „że z niemieckiej strony wszystko uczyniono", panowie niemieccy poszli na wywczasy. Pragnie się nie przerywać walki, nie czynić przeszkód, gdyż obie strony żywią nadzieję, że druga poniesie druzgocące szkody i stanie się podatniejsza.

W rzeczywistości, żaden z obu narodów nie ma zainteresowania w szkodzie drugiego, przeciwnie obydwa mają żywe zainteresowanie w obopólnym dobrobycie.

Wszak wzajemnie są sobie dostawcami i odbiorcami, interesa obu będą kwitły, gdy staną się zdolnymi do kupna i do płacenia za kupione towary.

Pytam towarzysza Eggerta, niech powie sumiennie, czy naprawdę wszystko się stało by zapobiec zbrodniczej wojnie gospodarczej, wstrzymać mnożenie się bezrobotnych, zapobiec zniszczeniu licznych gospodarczych egzystencyj, zapobiec zniszczeniu obustronnych targów zbytu? Tryumf Polski oparty na powiększaniu ilości bezrobotnych, ilości unieszczęśliwionych w Niemczech, uważałbym za osobistą klęskę. Spodziewam się takiego samego stanowiska tow. Eggerta wobec Polski. Skoro tak jest to nie można powiedzieć, „że z niemieckiej strony wszystko uczyniono". Wtedy należy wziąć pod uwagę, czy wszystko tak uczyniono jak tego wymaga interes niemieckiego robotnika-wytwórcy i niemieckiego spożywcy. Czy uwzględniono ze stanowiska międzynarodowości i interes drugiej strony. Trzebaby się postawić, by niemiecka reakcja nie mogła powołać się na świadectwo tow. Eggerta.

M. IGNOTUS

Co będzie ze złotym?

Nasuwa się pytanie, czy należy spodziewać się naprawy kursu złotego, jakiemi drogami ona może się dokonać i jak należy urządzić się, by wykluczyć na przyszłość powtórzenie się tego rodzaju sytuacji, natomiast móc dalej budować sanację finansów i całego ustroju gospodarczego Polski.

Na osłabienie złotego złożyły się trzy czynniki: 1) Lekkomyślnie przez p. Grabskiego jako założenie sanacji postawiona samopomoc, która sprawiła, że Polska, wzgl. Bank Polski nie rozporządza rezerwami bilansu płatniczego, pochodzącemi z kredytów sanacyjnych na kształt pożyczki Dawesa w Niemczech, lub pożyczki Ligi narodów dla Austrji lub Węgier; 2) wysoce pasywny bilans handlowy; 3) pogorszenie się i tak już nikłego bilansu kredytowego, wywołane podrożeniem pieniądza na Zachodzie, zwiększoną rezerwą kapitału amerykańskiego w udzielaniu kredytów Europie i powrotem Anglji do złotej waluty.

W naszej sytuacji najłatwiej jest rządowi zająć się poprawą bilansu handlowego i liczyć na jej skuteczność. Cła i zakazy mają zmniejszyć przywóz, a dumping, eksport wyrobów przemysłowych i urodzaj zwiększyć wywóz. Otóż deficyt bilansu handlowego wynosi u nas 60—70 miljonów miesięcznie. Ponieważ sprowadzaliśmy za jakie 10—12 milj. zł. miesięcznie mąki, a obecnie będziemy mogli wywozić za jakie 20 milj. zł. miesięcznie zboża, przeto miesięczny deficyt już wkrótce będzie mógł zmniejszyć się o jakie 30 do 35 milj. złotych. Większy ponad te ilości eksport zboża należy do dziedziny fantazji. O ile jednak nastąpi w pierwszych miesiącach po żniwie i będzie mógł być przeprowadzony mimo braku u nas technicznej organizacji do opanowania takich transportów, odbędzie się on na rachunek przyszłorocznych kontyngentów wywywozowych miesięcznych lub odbije i odbić się musi fatalnie w budżecie roku 1926; gdy trzeba będzie sprowadzać zagraniczną, drogą mąkę w miejsce tanio sprzedanego zboża.

Według obliczeń takiego fachowca, jakim jest p. **Zygmunt Chrzanowski**, w artykule „Warszawianki" pt. „Nasz wywóz zboża", rzecz przedstawia się następująco: „Ilość rynkowa zboża w kampanji roku 1925/26, t. zn. **poza zasiewem i spożyciem przez samego rolnika**, wyniesć winna: 5,000.000 cetn. m. pszenicy, 13,000.000 cnt. m. żyta, 1,800.000 cnt. m. jęczmienia i 2,000.000 cnt. m. owsa, ogólnej wartości około 600 milj. złotych. Z powyższych ilości miasta nasze skonsumują prawdopodobnie całą pszenicę. Z pozostałych zbóż zdołamy zaoszczędzić na wywóz 6,000.000 cnt. m. żyta, 1,200.000 cnt. m. jęczmienia i 500.000 cnt. m. owsa razem 770.000 ton, łącznej wartości około 200 milj. złotych lub o kilkanaście procent więcej, o ileby okazał się możliwy płynny wywóz mąki i słodu". Nie należy zresztą spuszczać z oczu faktu, że urodzaje są w całej Europie dobre, że więc należy ostrożnie kalkulować wywozowe szanse produktów rolnych.

W pozostałych trzydziestu kilku miljonach pasywnego miesięcznego bilansu handlowego zakazy przywozu i nieznaczny wywóz surowców lub fabrykatów ponad dotychczasową normę mogą obracać się w granicach najwyżej 5—10 miljonów złotych. Przy obecnej niesprawności technicznej i organizacyjnej naszego drogo produkującego przemysłu o wzmożeniu eksportu na większą skalę myśleć nie można, a wysokie cła przysparzają mu tylko wielkich dochodów przy wyłączeniu zagranicznej konkurencji i potęgują drożyznę na wewnętrznym rynku konsumcyjnym.

Nasz bilans handlowy pozostałby więc nadal pasywnym w granicach 250—300 miljonów złotych rocznie.

Znaczy to, że związanie losów naszego złotego z zbliżającą się znaczną poprawą bilansu handlowego niewątpliwie odbije się korzystnie na kursie złotego i może przywrócić mu przejściowo parytet. Inną jest kwestja, czy bilans handlowy może stanowić wykładnik dla problemu utrzymania złotego na przyszłość i na dalszą metę. Otóż stanowczo nie, gdyż jest on tylko jednym z współczynników w balansowaniu naszej waluty i jej stałowartościowości. Z jednej strony bowiem musimy wysilać się w kierunku uzyskania, wzmożenia i utrzymania zasobnego bilansu kredytowego, z drugiej strony porzucić szkodliwe od samego początku i naiwne hasło samopomocy p. Grabskiego i uzyskać na jeszcze tak twardych warunkach udzieloną wielką pożyczkę sanacyjną, obecnie tylko dla Banku Polskiego. Zaopatrzenie Banku Polskiego w wielkie rezerwy kapitału umożliwi zwiększenie pieniądza obiegowego, ożywienie gospodarstwa, wzmocnienie bilansu płatniczego, stężenie złotego, potanienie pieniądza, a zarazem produkcji i współdziałanie w wytwórczości, zdolnej do eksportu. Ożywienie przekształconych warsztatów wytwórczych dać może prócz tego masom pracę i zarobki i podnieść poziom konsumcyjny ludności.

Wszystko to jednak jest tylko wtedy możliwem, jeśli nowopowstałe państwo polskie, będące dopiero na dorobku, pozbawione własnych kapitałów i oszczędności, zechce grubo ograniczyć się w swych wydatkach, jeśli przetworzeniem i organicznem zespoleniem swych warsztatów wytwórczych dojdzie do ich sharmonizowania i uwspółcześnienia technicznego i organizacyjnego, a więc i do masowej i taniej produkcji, jeśli pracą i oszczędnością społeczeństwa, pokojowością rządów zdobędzie zaufanie u tych narodów, od których jedynie zależy wytworzenie u nas znacznego czynnego bilansu kredytowego i uzyskanie wielkiej pożyczki sanacyjnej dla naszego ustroju finansowego.

Tylko na tej płaszczyźnie konsekwentnie i energicznie prowadzona polityka finansowa i ogólno gospodarcza potrafi zapewnić złotemu polskiemu charakter stałowartościowości, wzmocnić jego siłę kupna na wyższym poziomie i być wykładnikiem żywotnych interesów szerokich warstw ludu, pracującego fizycznie i umysłowo.

Podział diecezji wileńskiej

GORZKIE ŻALE POKONKORDATOWE

Centralny organ endecki, „Gazeta Warszawska", donosi pod tytułem: „**Walka o djecezję wileńską**":

„Kurja biskupia w Wilnie otrzymała w sobotę od **Komitetu Biskupów** w Warszawie następującą depeszę:

„Nuncjatura Apostolska w Warszawie nakazuje spełnić natychmiast rozkaz biskupa Matulewicza i przesłać dane na imię biskupa Przeździeckiego, jakie części mają odpaść od djecezji Wileńskiej, a jakie przy niej pozostają".

Podpisany — sekretarjat biskupi.

Depesza powyższa wywołała zrozumiałe zaniepokojenie i poruszenie wśród społeczeństwa Wileńszczyzny. Jak wiadomo, zmiana granic djecezji wileńskiej ma na celu wywołanie zmiany stosunków kościelnych w diecezji **na niekorzyść ludności polskiej**".

O planie podziału djecezji wileńskiej wspominaliśmy informacyjnie przed kilku dniami. Ciekawe jest, iż sprawa ta odbiła się echem i w Poznaniu, gdzie nieendecki „Goniec Wielkopolski" pisał w dniu 7 sierpnia na temat dawnych zabiegów biskupa Matulewicza:

„Mało może wiadomą jest rzeczą, że zręczny i układny dyplomata, ks. Biskup Matulewicz, czynił przed kilku laty zamach na polskość Wileńszczyzny, znajdującej się jeszcze w obrębie państwa polskiego. Starał się on mianowicie przeprowadzić formalny podział Wileńszczyzny na trzy djecezje: na litewską, białoruską i mieszaną. Polskość pod rządami biskupa Matulewicza miała zniknąć formalnie dla zagranicy na Wileńszczyźne.

Dopiero trzeba było wytężyć wszelkie siły, aby ten projekt antypolski ks. biskupa Matulewicza sparaliżować".

Wkońcu wracając do obecnego wystąpienia nuncjatury, cytowany przez nas dziennik pisze:

„Polska staje się zajazdem, — w którym każdy, jak chce, rządzić może.

Ciekawi jesteśmy, co powie na to rząd, co powie na to Głowa Państwa?

Czy ulękną się... Canossy?"

Nie wiemy, czy istotnie tak groźnie dla djecezjan polskich przedstawia się zaprojektowana przez opuszczającego Wilno biskupa Matulewicza parcelacja djecezji wileńskiej. Chodzi tu o rzecz inną, którą w końcowych zwrotach zobrazował jaskrawo „Goniec Wielkopolski".

Mianowicie o to, że rząd polski, związawszy się konkordatem stał się w dziedzinie kościelnej czynnikiem w znacznym stopniu bezwłasnowolnym.

Jeżeli ta zmiana kościelno-administracyjna miała być, jak to przedstawia „Gazeta Warszawska", pewnego rodzaju zamachem na interesy ludności polskiej, — to zapewne byłoby charakterystycznem, że rzecz taką można przeprowadzić właśnie... pod rządami polskiemi! I za pontyfikatu papieża, co do którego nasi klerykali prześcigają się w zapewnieniach, iż ponad wszystkie kraje kocha on Polskę.

Konkordat jest w znacznej mierze dziełem endecji i jej mąż zaufania, minister oświaty i wyznań, p. Stanisław Grabski, „szczyci się" doprowadzeniem go do skutku.

A teraz endecki organ notuje, iż „społeczeństwo" wileńskie jest „zaniepokojone" i „poruszone", że ponad jego głową i nie licząc się z jego opinją, koresponduja: komitet biskupi, p. nuncjusz na temat, którym to „społeczeństwo" (w prasie endeckiej nazywa się, co prawda, społeczeństwem tylko — endeków) czuje się żywo zainteresowanem.

UWAGI

—o—

Korfanty przeciw Grabskiemu

Jeszcze w żadnem piśmie polskiem nie czytaliśmy takich ataków na p. Grabskiego, jakie zamieścił organ p. Korfantego „Rzeczpospolita" w numerze 221 z datą 14 sierpnia. Dla potwierdzenia naszych słów podajemy kilka wyjątków z artykułu pod tytułem „Obiecanka, cacanka":

„Jesteśmy otwarci, mówimy szczerze, że nie wierzymy tym zapewnieniom oficjalnym. System pana Władysława Grabskiego przyniósł Polsce dużo dobrego. Ale zwalił na Polskę także i dużo złego. Do tych rzeczy złych musimy zaliczyć metodę wprowadzania obywateli w błąd z pomocą wyrafinowanej metody prasowej, obiecanek, które nigdy nie mają się spełnić, metody zaprzeczeń najprawdziwszym faktom, metody zapowjedzi, które po paru dniach są obracane w coś zupełnie przeciwnego".

„Przecież Polska nie jest własnością obecnego prezesa ministrów i jego pomocników, lecz własnością nas wszystkich i my wszyscy potrafimy przyczynić się do tego, by to państwo nietylko nie upadło, lecz rozwijało się i kwitło".

„**Mamy już dosyć** wychwalania obecnego prezesa ministrów, mamy już dosyć zapewnień dziecinnych, że wszystko jest jak najlepiej, mamy już dosyć oświadczeń, że nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo, by w tydzień potem dowiedzieć się o nowych stratach i nowych błędach! Przeciwnie, grożą nam niebezpieczeństwa, lecz potrafimy je opanować, my, ogół obywateli!"

Co się stało, że przyjaźń tak się zerwała? Jakie powody skłoniły p. Korfantego do takiego wystąpienia przeciw premjerowi, którego partja Korfantego popiera?

Nasze zbiory

Żniwa zbliżają się ku końcowi. Omłoty próbne już są porobione i już można z pewnem prawdopodobieństwem ocenić, ile zebrano ziarna. Obliczenie takie, naturalnie bez gwarancji za dokładność, przeprowadził już główny urząd statystyczny, ujmując wynik w stwierdzeniu, że zbiory przedstawiają się wyjątkowo pomyślnie. Jest to fakt tem bardziej pocieszający, że wedle twierdzenia znawców deszczowy czerwiec nie zaszkodził oziminom, przeciwnie — przyczynił się do polepszenia stanu jarzyn i owoców. Obliczenie przyjmuje straty spowodowane deszczami już w czasie żniw na 10% i podaje ogólny zbiór głównych ziemiopłodów w następujących cyfrach: pszenicę 1398 tysięcy ton, żyta 6071 tysięcy ton, jęczmienia 1377 tysięcy ton, owsa 2869 tysięcy ton.

Wynik ten uwidocznił się dobitnie, jeżeli go porównamy z wynikiem zeszłorocznym. Nadwyżka tegoroczna wynosi: w pszenicy 58.1%, w życie 66.1%, w jęczmieniu 14%, w owsie 20%. Swoją drogą, tegoroczny urodzaj nie dorównuje przeciętnym urodzajom w latach przedwojennych, gdyż wynosi on tylko 83.1% w pszenicy, 91.9% w jęczmieniu, natomiast przewyższa przedwojenne przeciętne zbiory o 7.3% w życie i 2.1% w owsie, czyli że żyta mamy w tym roku więcej niż w dobrych latach przed 1914 r.

Z tego pomyślnego wyniku zbiorów wyciąga konsekwencje rząd, a nie zapominają też o sobie rolnicy. Rząd, jak wczoraj podaliśmy, ogłosił koniec moratorjum podatkowego dla rolników, t. j. żąda od nich natychmiastowej zapłaty zaległych podatków; rolnicy zaś próbują utrzymać wysoki poziom cen, usiłując dociągnąć ceny nowej mąki do ceny mąki amerykańskiej, mimo, że ta była obciążona wysokiemi kosztami transportu i kosztami handlowemi. Powinno też być rzeczą odpowiednich władz przypomnieć komu należy, że ustawa o walce z lichwą wprawdzie w ostatnich czasach nie była wykonywaną, ale przecież jeszcze obowiązuje.

Ważniejsza jednak niż ta próba wyzysku jest sprawa użytkowania zbiorów, t. j. podziału ich na potrzeby konsumcji własnej i na wywóz. Wiemy i zwróciliśmy już na to uwagę, że nietylko rolnicy ale i rząd dążą wspólnie do forsowania wywozu pod hasłem poprawy bilansu handlowego. Rzeczywiście wobec załamania się możliwości wywozowych naszego przemysłu pozostają płody rolnicze jako jedyne wydatne źródło ściągnięcia do kraju obcych walut. Tę konieczność uznajemy, zastrzegając się równocześnie przeciw jednostronnemu traktowaniu zbiorów jako wyłącznego źródła dla pokrycia niedoboru handlowego. Polska, jako kraj rolniczy — statystyka podaje 65% ludności jako zatrudnionej w rolnictwie — może i musi wywozić część swej produkcji rolniczej, ale ta część może objąć tylko nadwyżkę ponad własne zapotrzebowanie, które w pierwszym rzędzie musi być rzetelnie uchwycone i pokryte.

A jaka może być ta nadwyżka? Pamiętamy, że w r. 1922 ówczesny minister skarbu p. Michalski mówił o możliwości wywozu 100 tysięcy wagonów zboża. Mając obecnie, przyjąwszy cyfry urzędu statystycznego jako przybliżenie do rzeczywistości, do dyspozycji 139 tysięcy wagonów pszenicy i 607 tysięcy wagonów żyta, trzeba dokładnie wiedzieć, ile potrzebujemy na własne wyżywienie do żniw w r. 1926, nie zapominając o rezerwie koniecznej przy takich obliczeniach, niemożliwych do dociągnięcia ich do planu absolutnej prawdy.

Taka dokładność jest tembardziej wskazaną, ileże wedle przypuszczeń zbiór ziemniaków może być niezadowalający. Wedle obecnego stanu ziemniaki do sierpnia zapowiadały się dobrze, liczą się jednak z możliwością uszkodzenia ich z powodu nadmiernej wilgoci, co w pewnych okolicach już nawet jest faktem. Wiadomo, jaką rolę w wyżywieniu mas odgrywają ziemniaki, jako główna podstawa życia szczególnie na wsi, to też trzeba liczyć się z większem spożyciem chleba i dlatego właśnie nie należy zbyt hojnie szafować żytem na wywóz.

Ta wstrzemięźliwość jest konieczną i z tego względu, że z powodu złych zbiorów siana i koniczyny — może drugie zbiory polepszą ten stan — może się dla rolników okazać przymus pozbywania się większej niż normalna ilość bydła, co w naszych stosunkach nie jest wcale równoznaczne z większem spożyciem mięsa, gdyż bydło opłaci się lepiej wywozić, niż sprzedawać je na rynku wewnętrznym.

Wszystkie te względy przemawiają więc za bardzo ostrożną polityką wywozową, aby uniknąć nieszczęścia, jakie nas dotknęło na wiosnę b. r., kiedy — coprawda, z powodu głównie złych zbiorów — musiliśmy sprowadzać masowo mąkę zagraniczną i w ten sposób gruntownie zepsuć nasz bilans handlowy i obniżyć wartość złotego.

Walka klas a paryscy bankowcy

Niezdecydowane stanowisko inteligencji pracującej

(w. w.) We Francji toczy się obecnie strajk bankowców. Prasa burżuazyjna przynosi o tym strajku liczne korespondencje i zamieszcza fotografie przedstawiające „rozbawione grupy walczących" którzy po odbyciu strajkowego zgromadzenia... **śpiewają i tańczą** na publicznym placu przed giełdą. „Dziwny strajk" dodają od siebie korespondenci pism burżuazyjnych, nie mogący zrozumieć „niefrasobliwego" nastroju tego w rzeczy samej **bardzo poważnego strajku.**

Dopiero obszerny, sprzyjający strajkowi artykuł „Ere Neuvelle" wyjaśnia nam przyczyny tego doprawdy zdumiewającego nastroju.

„Głód — pisze wymieniony dziennik — kazał wilkowi wyjść z lasu A wilk katolicki ma takie same długie zęby, jak wilk o sierści czerwonej. Cóż one robią razem? Walkę klas! Słowo straszne, przeklęte, wyklęte. Ale czemu się bać nazwać rzecz po imieniu, gdy się ją czyni?"

A więc te niefrasobliwe tańce miały wobec samych strajkujących nawet odegrać rolę **parawanika**, miały jak zauważa „Ere Neuvelle" „zamanifestować, że ruch strajkowy nosi charakter czysto korporatywny i że polityka jest tutaj wykluczona".

Te sielankowe tańce są tutaj jedynie wstydliwem niedomówieniem...

Poza niemi, u **podstaw zatargu**, kryje się nieśmiało jego treść właściwa, wcale nie sielankowa — **walka klas!**

„Wojna została wypowiedziana — kończy swoje wywody „Ere Neuvelle". — Trzeba ją doprowadzić do końca. Cóż znajdują naprzeciwko siebie walczący pracownicy bankowi? Potężną organizację ekonomiczną, konsorcjum banków, organizację, która jest panią znacznej części prasy. **Mogli także spotkać strasznego przeciwnika w rządzie.** Ale ten ostatni jest względem nich życzliwy. Dlaczego? Albowiem „zjednoczeni" i „skonfederowani" (dwa lewicowe syndykaty pracownicze) **przyczynili się do zwycięstwa demokracji** przy wyborach ostatnich. Natomiast syndykaty chrześcijańskie dostarczały amunicji pryncypałom. Obecnie ruch „ściśle ekonomiczny ma widoki zwycięstwa **tylko dzięki „ruchowi politycznemu" partji lewicowych.** Strajkowcy bankowi, czy nie rozumiecie, że ekonomika i polityka się uzupełniają? Cóż pomoże siła waszej rewolty, jeżeli nie potraficie przygotować gruntu? I co za obłuda lub co za naiwność walczyć wespół z pewną klasą dzisiaj, ażeby ją zdradzić jutro?".

Takie oto słowa prawdy wypowiedział pod adresem strajkujących wcale nie socjalistyczny **publicysta.** Czy je bankowcy francuscy i — **nietylko francuscy** zrozumieją?

Tam, na tym paryskim placu przed giełdą rozgrywa się poważna walka pomiędzy **pracą** z jednej a **kapitałem** z drugiej strony. Walka ta nazwaną została przez socjalistów walką klas. Toczą ją od lat — i, **nie bezskutecznie** — szeregi robotnicze, zorganizowane **w partjach socjalistycznych.** Stają do niej zresztą, od czasu do czasu, w chwili kiedy w żołądkach zagości głód, również i inne warstwy społeczne. Jak dotąd jednak, nieśmiało, wstydliwie i niezdecydowanie. Stan ten przynosi inteligencji pracującej zawodowo więcej **szkód aniżeli pożytku.** Wiedzą o tem chyba strajkujący obecnie bankowcy paryscy, wiedzą bankowcy i nie bankowcy u nas.

Trzeba jedynie by umieli wyciągnąć właściwe wnioski.

—ooo—

TEN

Pan Pulmanowski

9

(Ciąg dalszy)

Poseł Sypimączka pogrążył się w zadumie.

— Panie Syzyfowicz, — zwrócił się do drugiego posła pan Pietruszka. Z panem można zupełnie poważnie rozmawiać, wiemy wszyscy, że pan jest więcej państwowy, niż samo państwo. Musi pan ocenić położenie, które jest tak groźne, jakiem nigdy jeszcze nie było!

— Czyż tak? — drwiąco przerwał Syzyfowicz. Ale w przepaństwowionej duszy posła odezwało się jednak zwątpienie. A nuż ten zawodowy łgarz i podlec mówi choćby cząsteczkę prawdy?

— Rany Boskie! — ryknęło sumienie suwerena, — na to tyle ofiar i krwi poświęciliśmy przez stopięćdziesiąt lat, żeby teraz, przy lada uporze wszystko rozleciało się w gruzy? Niema kwestji, ten drań łże jak z nut, wiem, że źle nie jest. Ale może on więcej wie? A cóż my zrobimy, jeśli ten łajdak spowoduje zamknięcie kilkunastu fabryk?...

Cicho, lecz mocno przemawiało sumienie Syzyfowicza, który tylko bardzo stroskaną miną zdradzał niepokój, grożąc równocześnie Pietruszce obu kułakami i trzema palcami w bucie. Poseł Pietruszka jednak znał doskonale swego kolegę, więc uderzał dalej w wielki dzwon.

— Może mi pan nie wierzyć, jest to kwestja pańskiego sumienia. Ostrzegam jednak, że w razie nieustalenia wspólnej platformy w tej sprawie, przemysł i handel ucierpią niesłychanie. Będziemy musieli zamknąć siedem tysięcy trzysta dwadzieścia trzy fabryki i cofnąć wszelkie kredyty dla kooperatyw...

— Dlaczego? — jęknął przerażony państwowiec.

— Wolno panu nie wierzyć!

— A cóż będzie z posłem Racuszkiem?

Pietruszka westchnął głęboko i spojrzał z niewypowiedzianym wyrzutem na kolegę. Nie odpowiedział na pytanie w kwestji Racuszka, ale w tym prawie żałosnym spojrzeniu była wyraźna odpowiedź w formie innego pytania: „I ty jeszcze myślisz o takiej drobnej rzeczy?"

Syzyfowicz mimo wszystko, dla samej zasady upierałby się przy swojem żądaniu, gdyby nie pewna i dziwna obawa, że żądanie to może być, broń Boże, uwzględnione. Gdyby istotnie poseł Racuszek został ministrem sprawiedliwości, — musiałby rozgonić na cztery wiatry lub więcej wiatrów cały aparat personalny ministerstwa. — Któżby mu został? W liczbie wszystkich urzędników, prokuratorów i sędziów znajdowało się pięciu zwolenników politycznych Racuszka, a i z tych pięciu jeden był zawieszony w służbie za skonfiskowanie „Myśli Narodowej", dwóch otrzymało sześcioletni urlop, dwóch zaś pozostałych posyłano w tych dniach na emeryturę.

Syzyfowicz i jego zwolennicy przypisywali swoim wrogom politycznym, obok wszystkich możliwych podłości, najpiękniejsze cnoty ludzkie, jak niezłomność przekonań, bezgraniczną odwagę i beznadziejne poświęcenie się dla własnych celów politycznych. Dlatego okropnie obawiali się zapanować nie tylko nad sytuacją w kraju, ale nawet nad urzędnikami, jednak w olbrzymiej większości gotowi byli nawet chodzić na czworakach lub zaśpiewać Czerwony Sztandar na procesji Bożego Ciała wobec najmniejszej, ale stanowczej groźby ministra. — Sumując swoje obawy: wstrząśnienie konstrukcją państwa, opór czynny i bierny urzędników, bezrobocie, ślepe bunty i najazd innych narodów na państwo, — doszedł poseł Syzyfowicz do przekonania, że lepiej ustąpić i poczekać na... no, na to, co będzie.

Umowa z pozostałymi członkami komisji zostala zawartą w bardzo krótkim czasie. Ksiądz poseł otrzymał siedem posad biskupich in partibus bolszewików, a pani „posłanka" dwadzieścia miljonów złotych na zakupno placów tennisowych i budowę domów dla Związku niewiast katolickich.

Tymczasem osamotniony w sąsiednim przedziale brodacz przewiercił dziurę w ścianie i podsłuchał wszystko, o czem mówiła wysoka komisja. Następnie wyjął z walizki bombę, do złudzenia przypominającą kurze jajko i wyszedł na kurytarz. Gdybym mógł się cieszyć, — niezawodnie podskoczyłbym z radości, że ze chwilę rozlecę się na miljon kawałków. Ale uciecha znaną mi jest tylko z obserwacji pasażerów, nie mogę jej odczuć. Jestem tylko, a właściwie nie „tylko" jestem wagonem, lecz jednostką wyższą od wszelkich cieszących się lub smucących jednostek, które, aby się cieszyć lub smucić, — muszą przedewszystkiem żyć. Najprzykrzejszą stroną życia, według mego zdania, jest niemożliwość być obojętnym. Przekonałem się dowodnie, że żyjące istoty nigdy nie są obojętnymi, a samo pojęcie obojętności jest pożyczone tylko ze sfery egzystencji nieżyjących indywiduów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Międzynarodowa Robotnicza Szkoła Wakacyjna w Szwecji

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Brunnsvik (Szwecja), 6 sierpnia.

Instytucja Międzynarodowych Szkół Wakacyjnych jako eksperyment. — Poprzednie szkoły w Schönbrunn pod Wiedniem i w Oxfordzie w Anglji. — Obecnie w Brunnsviku za Sztokholmem w Szwecji. — Otwarcie kursów w Centrali Związków zawodowych w Sztokholmie przez prezesa szwedzkich Związków zawodowych, tow. A. Thorberga. — Zwiedzenie instytucyi robotniczych, kooperatyw i miasta. — Całodzienna podróż statkiem do Brunnsviku. — Początek wykładów. — 55 uczestników z 10 krajów. — Prezydent ministrów rządu szwedzkiego, tow. Rickard Sandler, prelegentem i kierownikiem kursów. — Siedmiu innych prelegentów z różnych krajów. — Pierwsze prelekcje, dyskusje i program dalszych prac.

I.

Przed dwoma laty zapoczątkowano pierwsze międzynarodowe szkoły wakacyjne; zorganizowane zostały przez Międzynarodowe Biuro Oświatowe przy Międzynarodowym Związku zawodowym w Amsterdamie. Szkoły te mają na celu nawiązanie lepszego kontaktu i bratnich serdecznych stosunków między reprezentantami ruchu robotniczego różnych krajów, a przez to wzmocnienie międzynarodowego ruchu. Ten swojego rodzaju eksperyment przeszedł próbę ognia, a głównie zeszłoroczne szkoły w Schönbrunie pod Wiedniem i w Oxfordzie w Anglji dowiodły, że pomysł był dobry, a rezultaty są znakomite. Kilkudziesięciu działaczy robotniczych (50—65 osób) przybywa z całego świata zapoznaje się wzajemnie, dowiaduje o stosunkach i warunkach pracy w innych krajach, prowadzi dyskusje, a zarazem zwiedza instytucje robotnicze, dorobek klasy robotniczej w danym kraju, a w rezultacie wytwarza się atmosfera braterstwa i serdeczności w ciągu 2-tygodniowego współżycia na wspólnych wykładach, dyskusjach i wycieczkach. Słuchacze szkoły, wróciwszy do swych krajów przez odczyty, dzielą się za spostrzeżeniami, z nabytemi wiadomościami i wrażeniami.

Amsterdam, zachęcony doświadczeniem ubiegłych lat, a głównie szkołą w Oxfordzie, w bieżącym roku urządził dwie takie szkoły; pierwszą od 1 do 15 sierpnia w Brunnsviku 220 km. na północny zachód od Sztokholmu, w Szwecji, a drugą w Pradze Czeskiej od 15—30 sierpnia. Jako reprezentant Głównego Zarządu TUR(a zarazem jako zaproszony przez tow. J. Browna, sekr. Międzynarodówki Zaw. w Amsterdamie — prelegent o stosunkach robotniczych i oświatowych w Polsce — wyjeżdżam do Szwecji. Przez Berlin, następnie Sassnitz (na wyspie Rugji) i statkiem do Trelleborg w Szwecji, a później już pociągiem przez Malmo do Sztokholmu, gdzie przybywam 31 lipca rano. Zapoznawszy się pobieżnie z miastem, szczegółowo zwiedzam jedyne na świecie tego rodzaju muzeum przyrodniczo-etnologiczne Szwecji pod gołem niebem, słynny „Skansen", przybywam do Centrali Szwedzkich Zw. Zaw. przy ul. Barnhusgatan 16.

W sobotę 1 b. m. przedpołudniem następuje otwarcie szkoły i pierwsze zebranie się przybyłych słuchaczy i prelegentów. W pięknej sali posiedzeń Centrali, w jej własnym gmachu, tow. A. Thorberg, prezydent Zw. Zaw. w Szwecji, wita gości zagranicznych imieniem towarzyszy szwedzkich, którzy ruch swój zawodowy zaczęli budować przed 45 laty, a kiedy w r. 1898 zw. zawodowe liczyły tylko 37.000 członków, w r. 1914 już 101.000, to obecnie liczą 360.000 członków, a w tej liczbie samych kobiet-robotnic 30.000. Po zwiedzeniu domu związków zawodowych fotografja wspólna do centralnego organu Partji „Social-Demokraten" — następuje zwiedzenie miasta, głównie wspaniałego ratusza, siedziby magistratu, zbudowanego w ciągu 8 lat (wykończony przed dwoma laty) kosztem 17 miljonów koron szwedzkich (t. j. około 22 miljonów złotych). Całe popołudnie zwiedzamy dorobek kooperatyw robotniczych w Sztokholmie. 10 samochodów nas obwozi po mieście i okolicy, obchodzimy po sklepach, piekarniach, cukierniach, składach głównych, wszędzie wzorowa czystość, ogromne zapasy i tłumy kupujących; jedziemy kilkanaście kilometrów za miasto, aby zwiedzić potężny młyn centrali kooperatyw, pędzony siłą elektryczną, jeden z największych nie tylko w Szwecji, ale Europie; okręty przywożą bezpośrednio setki ton zboża, zabierając wagony mąki. O wielkim rozmachu robotniczego ruchu kooperatystycznego niech dadzą bodaj te cyfry pewien obraz: 300.000 członków, 1200 stowarzyszeń w kraju, 60% członków to robotnicy fabryczni, 25% rob. rolni; obrót w roku 1922 wynosił 210 miljonów koron, czysty zysk 7 i pół miljona koron. Wszystkie stowarzyszenia zaopatrują się w wielkiej hurtowni; dla sprowadzania kolonjalnych towarów istnieje kooperatywna hurtownia Szwedzko - Norwesko - Duńska. W samym Sztokholmie, mieście o 400.000 mieszk., jest 28 tysięcy członków kooperatyw i 125 sklepów z obrotem w r. 1924 na kwotę przeszło 20 miljonów kor., same udziały członków wyniosły 1 milj. 100 tys. kor. Aby mieć zupełny obraz działalności rob. ruchu kooperatywn. w Szwecji jedziemy do Saltsjöbaden (godzina drogi tramwajem elektrycznym ze Sztokholmu), miejscowości znanej z przepysznego położenia nad morzem z fjordami, dzikimi lasami, okolicy górzystej. W tej jakby wymarzonej okolicy, gdzie spędza zamożny Szwed lato — Stow. Rob. Kooperatyw ma swą szkołę dla działaczy kooperatyst. Są to dwa pałacyki, zakupione dopiero w październiku 1924 r. za 170 tys. koron z całem urządzeniem. Są tu sale wykładowe, bibljoteka, sale do pracy uczniów a także sale internatowe: sypialnie, jadalnie itd. Po 5 tygodni przebywa działacz do lepszego wyuczenia się buchalterji czy historji ruchu spółdzielczego czy teorji. Na 40 takich studentów jest obliczona ta szkoła, którzy się zmieniając przez cały rok. Obok nauki student taki ma wypoczynek wśród przecudnej przyrody. Podziwiając zachód słońca z dużej otwartej werandy gmachu szkoły (p. n. „Var Gard" tj. „Nasz Dom"), myślałem, kiedy się tow. sekr. TUR. — sen. Kopcińskiemu — powiedzie podobną szkołę stałą robotniczą u nas założyć i prowadzić np. w okolicach Ojcowa, czy w lecie nad morzem lub w Pieninach! Wieczór spędzamy na kolacji w hotelu pobliskim, na wspólnych pieśniach, aby już po północy przybyć i poprzez starą dzielnicę Sztokholmu do hotelu „Elit".

Wysiedlanie chłopów polskich z Podola rosyjskiego

Zgodnie z „ukomisacyjnym planem" przystąpiono do wysiedlania z okręgu podolskiego elementu chłopskiego. Elementem tym jest ludność polska, która domaga się wydzielenia do osobnej strefy i autonomicznych praw administracyjnych, jak to mają Żydzi i Niemcy na Ukrainie.

Zaznaczyć trzeba, że według planu wysiedleńczego, mają być usuwani tylko małorolni. Tymczasem Ukraińcy nie zwracają na to uwagi, lecz wysiedlają wszystkich. Usuwa się zamożnych chłopów na równi z bezrolnymi.

Na pierwszy rok (1925) wysiedlania Polaków przeznaczono 2.751 gospodarstw podolskich, liczących 13.243 osób. Według pełnego planu wysiedlonych ma być 128.059 osób, tj. 25 procent całej ludności, aby w ten sposób chłopi ukraińscy mogli być obdzieleni ziemią w ilości nie mniej, niż 1 dziesięcina na osobę.

Przegląd społeczny

—o—

174.729 bezrobotnych

(PAT) Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 25 lipca do 1 sierpnia rb. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 174.729 bezrobotnych. W stosunku do zeszłego tygodnia liczba ta spadła o 248 osób. Większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Sosnowiec 287 robotników, z powodu uruchomienia Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego w Będzinie oraz zwiększenia robót inwestycyjnych magistratu. Ostrowiec 260 robotników, skutkiem zatrudnienia robotników w przemyśle hutniczym i ceramicznym. Piotrków 252 robotników, Kraków 300 robotników i Lwów 260 robotników, z powodu zatrudnienia przy robotach polnych.

Na terenie Górnego Śląska bezrobocie wzrosło o 965 osób, skutkiem dalszego zwalniania robotników z kopalń i hut, w Łodzi o 100 osób, z powodu redukcji w fabrykach włókienniczych.

Wiadomości polityczne

REORGANIZACJA POLICJI POLITYCZNEJ

W ministerstwie spraw wewnętrznych w tych dniach dobiegły końca zainicjowane przez ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza prace nad pewnemi zmianami w organizacji policji politycznej. Zmiany te, które w najbliższym czasie będą wprowadzone w życie, oparte są na następujących zasadach: Pod względem dyrektyw postępowania policja polityczna zostaje ściśle podporządkowana władzom administracyjnym t. zn. w województwach naczelnikom wydziałów bezpieczeństwa w powiatach zaś starostom. Pod względem technicznego wykonania funkcji, doboru ludzi, oraz właściwego wyszkolenia, na które położony został specjalny nacisk, odpowiedzialność za policję polityczną przeniesiona została na właściwych komendantów policji wojewódzkiej względnie powiatowej, z zastrzeżeniem potrzebnego prawa wglądu dla władz administracyjnych. Pozatem zastrzeżony został udział władzy administracyjnej w komisjach kwalifikacyjnych i dyscyplinarnych, rozpatrujących sprawy personalne policji politycznej. Odnośnie do dochodzeń, prowadzonych przez policję polityczną w sprawach konkretnych przestępstw, podkreślono **zależność tej policji od władz sądowych** (prokuratorów) w granicach obowiązujących ustaw postępowania karnego.

URLOP RYKOWA — OBRAZĄ TROCKIEGO

Wiadomość o naznaczeniu L. Kamieniewa, przewodniczącego rady pracy i obrony (STO), zastępcą Rykowa, przewodniczącego Sownarkom ZSSR i RSFSR, który wyjechał na dłuższy urlop na Kaukaz wywołała w sowietach powszechne sensację. Zastępstwo to miało być powierzone Trockiemu. Przypuszczają, że pominięcie Trockiego w tym zaszczycie nastąpiło z powodu nieufności do niego za jego dyktatorskie zapędy.

WYBÓR SENATU GDAŃSKIEGO

Wybór nowego senatu, opartego na koalicji złożonej z centrum, liberałów i socjaldemokratów, odbędzie się we środę 19 bm. We czwartek 20 bm. odbędzie się zaprzysiężenie nowych senatorów. Dnia 26 bm. nowy senat przedstawi Volkstagowi swój program. Nacjonaliści i socjaliści narodowi zapowiedzieli już najostrzejszą walkę przeciwko nowemu senatowi. Do walki tej przyłączą się niewątpliwie i komuniści.

Przegląd gospodarczy

—o—

W SPRAWIE ZAKAZU PRZYWOZU NIEKTÓRYCH TOWARÓW

Na liczne zapytania wyjaśnia Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, co następuje: W myśl rozporządzenia Rady ministrów z dnia 7 sierpnia **ogłoszonego w Dz. Ust. nr. 80, poz. 553**, jest przywóz towarów, objętych rozporządzeniami Rady ministrów z dnia 17 czerwca b. r. i z dnia 11 lipca b. r. zabroniony. Dotyczy to w szczególności towarów, które dotąd były zakazane do przywozu tylko z Rzeszy niemieckiej tak, że obecnie rozszerzonym został zakaz przywozu tych towarów również z innych państw (np. z Austrji, Czechosłowacji i innych). O ile jednak towary, o których mowa, pochodzą i przychodzą nie z Rzeszy niemieckiej, będą zwalniane z zakazu przywozu przez urzędy celne na podstawie pozwoleń przywozowych, wystawianych przez ministerstwo przemysłu i handlu. Pozwolenia te zastępują jednocześnie świadectwa pochodzenia. Do 15 sierpnia br. włącznie mogą urzędy celne w razie nieprzedłożenia pozwoleń przywozowych uwzględniać również i inne dokumenty, stwierdzające pochodzenie towaru nie z Rzeszy niemieckiej. Zacytowane na wstępie rozporządzenie wchodzi w życie 14 sierpnia br. i obowiązuje do 14 listopada br. Towary objęte zakazem przywozu na podstawie tego rozporządzenia mogą być przywiezione bez pozwoleń przywozowych do d. 29 sierpnia br. włącznie, o ile nie pochodzą z Rzeszy niemieckiej i zostały nadane do przewozu koleją, statkiem lub pocztą najpóźniej w dniu 13 sierpnia br.

URZĄD POCZTOWY NA TARGACH WSCHODNICH

Z dniem 3 września otwiera się na czas Targów Wschodnich we Lwowie urząd pocztowo-telegraficzny pod nazwą „Lwów—Targi Wschodnie", z pełnym zakresem działania tak w dziale pocztowym, jako też w dziale telegraficznym i telefonicznym. Godziny urzędowe bez względu na niedziele i święta w dziale pocztowym, telegraficznym i telefonicznym, ustala się od godz. 8 do 21.

KONFERENCJA W SPRAWIE ŻEGLUGI POWIETRZNEJ

Paryż, 13 sierpnia. (PAT). Wczoraj została otwarta międzysojusznicza konferencja w sprawie nadpowietrznej żeglugi cywilnej. Udział w konferencji biorą reprezentanci Francji, Włoch, Belgji, Czechosłowacji, Jugosławji, Polski i Rumunji. — Osiągnięto porozumienie we wszystkich kwestjach znajdujących się na porządku dziennym.

Z dnia

TAJEMNICZA MISJA... NOWACZYŃSKIEGO W KOWNIE

czy wyprawa Adolfa Samozwańca?

Czytamy w warszawskim „Kurjerze Porannym":

„Obywatele polscy ani nawet urzędnicy dyplomatyczni polscy nie mają możności wjazdu do Litwy, która według teorji rządu litewskiego jest w stanie wojny z Polską. Żaden paszport polski nie jest uznany na Litwie. To też pewnego rodzaju osobliwością jest telegraficzna wiadomość z Rygi, że według doniesienia gazet litewskich na bruku Kowna pojawił się „znany krytyk i dziennikarz z Warszawy, p. Adolf Nowaczyński". Jeszcze zabawniejsze jest objaśnienie gazet litewskich, że „ten znany krytyk i dziennikarz", stojący poza związkiem zawodowych dziennikarzy w Warszawie, bawi jakoby w „poufnej misji od rządu polskiego, celem nawiązania kontaktu pomiędzy polskiemi i litewskimi sferami gospodarczemi"(!).

Zapewne zachodzi w tem wszystkiem jaskrawe nieporozumienie; ów „znany krytyk i dziennikarz nie pozostaje w żadnym kontakcie z rządem polskim, natomiast dość żywe utrzymuje kontakty z rządem czeskim, pozostającym, jak wiadomo, w przyjaźni z rządem kowieńskim. Jakim to „sferom gospodarczym" przyszło na myśl obarczać owego „znanego krytyka i dziennikarza" swojem zaufaniem w „poufnych misjach", to pozostaje oczywiście zagadką; prawdopodobnie te „sfery gospodarcze" istnieją tylko w własnej wyobraźni tajemniczego humorystycznego emisarjusza".

KRONIKA

—o—

Kraków, 14 sierpnia.

ROCZNICA „CUDU NAD WISŁĄ". W dniu 15 bm. o godz. 9 rano z okazji święta żołnierskiego odbędzie się nabożeństwo polowe oraz parada wojskowa na błoniach. W razie niepogody nabożeństwo polowe oraz parada wojskowa odpada, a odbędzie się jedynie nabożeństwo w kościele św. Piotra o godzinie 9 rano.

DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI PRZYBYWAJĄ DZIŚ O 11 WIECZ. DO KRAKOWA. Wycieczkę powitają na dworcu wiceprez. Rolle, naczelnik wydz. województwa Niesiołowski, imieniem TSL p. Niklasówna, imieniem Kuratorjum szkolnego p. Jakóbiec, prezesowa Rychłowska, sekretarz magistratu Włodzimierz Dach. Orkiestra uczniów rękodzielniczych odegra hymn narodowy i odprowadzi sympatycznych gości do przygotowanych kwater. Program pobytu w dniach 15, 16, 17 i 18 obejmuje między innemi zwiedzanie pamiątek historycznych miasta, wyjazd do salin wielickich, zabawę w parku dra Jordana pod kierownictwem Tow. gimn. „Sokół", w parku „Juvenia", oraz przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" w bursie rękodzielniczej przy ul. Krupniczej. Odjazd do Zakopanego nastąpi w dwu partjach, w dniu 18 bm. Hojne dary gminy m. Krakowa, oraz księgarza Czerneckiego, właściciel kawiarń Górskiego i Bizanca, właścicieli fabryk czekolady i cukrów Piaseckiego, Sobolewskiego, „Optima" i Pischingera, Aksmana, cechu rzeźników i piekarzy przyczyniły się do umożliwienia i uprzyjemnienia pobytu w Krakowie młodym gościom.

W II NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH, które się odbędą w Krakowie w dniach 6, 7 i 8 września br. pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej, weźmie udział 300 zawodników cywilnych i wojskowych z całej Polski, reprezentujących różne stowarzyszenia przysposobienia wojskowego, strzeleckie i sportowe.

Na program zawodów składa się strzelanie z broni długiej, krótkiej, małokalibrowej i myśliwskiej. Okręgowy Komitet zwraca się z gorącym apelem do zarządów wszystkich miast, towarzystw strzeleckich, sportowych i kulturalnych, oraz do ofiarnych jednostek, by raczyły przyczynić się datkami pieniężnemi do zasilenia funduszów Komitetu dla celów organizacji zawodów, oraz ufundowania nagród dla zwycięskich zawodników. Ze względu na krótki termin zawodów, komitet uprasza o możliwie rychłe, a najdalej do 25 sierpnia br. zgłaszanie ufundowanych nagród na ręce zastępcy prezesa komitetu generała Dziewanowskiego DOK. V. Kraków.

Interwencja komisarza rządu dla m. Krakowa w Warszawie

W sprawach gminy m. Krakowa

Podczas pobytu w Warszawie komisarz rządu, p. W. Ostrowski, interwenjował w Banku Gospodarstwa Krajowego w sprawie kredytów dla rozbudowy m. Krakowa, a w szczególności protestował przeciw zaliczeniu kredytów w wysokości około 600.000 złotych — rozdanych przez Bank na cele budowlane w Krakowie przed wejściem w życie ustawy o rozbudowie — na ogólny kontyngent przeznaczony dla m. Krakowa. Dyrekcja Banku przyrzekła uwzględnić żądania p. komisarza rządu, wskutek czego kredyt na rozbudowę powiększy się o sumę około 600.000 złotych. Dalej interwenjował komisarz rządu w generalnej dyrekcji poczt w sprawie uwzględnienia potrzeb życia gospodarczego w Krakowie. Od listopada br. kontyngent listonoszów będzie powiększony o dwudziestu trzech ludzi, oraz nastąpi trzyrazowe dziennie doręczanie listów.

W sprawie realizacji zapisu ś. p. Corazzy połowy budynku pocztowego w Tarnowie na muzeum narodowe interwenjował komisarz rządu w głównej dyrekcji poczt. Na skutek tej interwencji generalna dyrekcja wstawiła na rok 1926 do budżetu kwotę 360.000 złotych.

Katastrofa automobilowa pod Mogilanami

We czwartek o godz. 11 przed południem wydarzyła się katastrofa automobilowa pod Mogilanami. Dorożka samochodowa Nr. 5.856, zjeżdżając z góry mogilańskiej ku Krakowowi, uderzyła o przydrożne drzewo, wskutek czego wpadła do rowu i uległa zupełnemu rozbiciu. W aucie obok szofera były 4 osoby: p. Marjan Król, kupiec, który odniósł złamanie prawego podudzia i ogólne kontuzje, Tadeusz Stachurski (rany darte na twarzy i na dłoni, wstrząs mózgu), Janina Langowa, tancerka z kawiarni Esplanade (zdarcie naskórka na podudziu i wstrząs nerwowy), Lang Karol, tancerz (zdarcie naskórka). Szofer wyszedł bez szwanku. Katastrofa wydarzyła się na prostej drodze. Z zeznań szofera wynika, że przyczyną katastrofy było skrzywienie się osi, co spowodowało zesunięcie się koła tylnego. W kwadrans po wypadku przybyło na miejsce pogotowie ratunkowe, które ofiarom udzieliło pierwszej pomocy.

—ooo—

Straszna katastrofa samolotu krakowskiego pod Ojcowem

Wczoraj w południe obiegły nasze miasto alarmujące pogłoski o nowej, wielkiej katastrofie lotniczej pod Krakowem, która pociągnęła miała za sobą ofiary w ludziach. Pogłoski te okazały się niestety prawdziwe, gdyż na lotnisko rakowickie nadszedł wkrótce meldunek o strasznym wypadku, jaki zaszedł w godzinach przedpołudniowych w pobliżu Ojcowa. Szczegóły katastrofy są następujące: Z lotniska rakowickiego wznieśli się w powietrze na samolocie wojskowym A. 300 plutonowy pilot Kazimierz Kalinowski i porucznik 4 pułku ułanów Leon Paszkiewicz, dla odbycia lotu ćwiczebnego. W czasie lotu na wysokości około 400 metrów, w pobliżu Ojcowa motor nagle odmówił posłuszeństwa, wskutek czego samolot runął na ziemię, grzebiąc pod szczątkami obu pilotów, którzy ponieśli straszną śmierć.

Na miejsce katastrofy udała się natychmiast po otrzymaniu wiadomości komisja wojskowa, celem ustalenia przyczyn tragicznego wypadku. Zwłoki obu ofiar katastrofy przewiezione zostały do kostnicy szpitala załogi w Krakowie, a oddział żołnierzy 2 pułku lotniczego zajął się usunięciem szczątków rozbitego samolotu.

Katastrofa ta, druga już w ciągu ostatnich kilku dni, wywarła w mieście przygnębiające wrażenie.

—ooo—

NIESŁYCHANA GOSPODARKA. Jak niektóre przedsiębiorstwa gminy m. Krakowa gospodarują, może okazać następujący opis z gospodarki elektrowni miejskiej. Przed rokiem zerwano w ulicy Zwierzynieckiej chodnik wzdłuż domów o liczbach nieparzystych dla ułożenia kabli. Chodnik w tem miejscu był doskonały, a po robocie naprawiono go dość niedbale. Od dwóch dni powtarza się ta historja: znowu zrywają chodnik dla położenia nowego kabla. A więc w przeciągu dwóch lat dwukrotnie niszczy się chodnik — dlaczego? Czy kierownictwo elektrowni nie mogło zorjentować się w ubiegłym roku, że tak szybko rozwijająca się ulica będzie potrzebowała silniejszego kabla? Nie można to było ułożyć odrazu kabel wystarczający na kilka lat? Teraz wyrzuca się znowu pieniądze w błoto, nie mówiąc już o tem, że ruch jest tamowany, gdyż przechodnie muszą używać jezdni natłoczonej tramwajami i autami. Typowy przykład przysłowiowej gospodarki magistrackiej.

WIELKI FESTYN W PARKU BRONOWICKIM odbędzie się w niedzielę 16 sierpnia o godz. 3-ej pop. z bardzo urozmaiconym programem. Przygrywać będzie orkiestra 6 pułku art. pol. Bufet obficie zaopatrzony, tańce chłopskie i miejskie, ćwiczenia gimnastyczne młodzieży bronowickiej, loterja fantowa, poczta itp. liczne niespodzianki. Podwody będą pod parkiem krakowskim po 50 groszy od osoby. Czysty dochód przeznaczony na wyekwipowanie miejscowej ochotniczej straży pożarnej. Ewentualne dary jako fanty przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela przewodniczący komitetu miejscowego prof. dr. Stanisław Weiner, (tel. 113 od godz. 9 przedpoł. do 3 pop.).

WYDALENIE SIĘ 5-LETNIEGO CHŁOPCA. Zofja Basista, zam. w Krakowie ul. św. Łazarza l. 9, doniosła, że dnia 12 sierpnia o godz. 16 wydalił się z jej domu syn Bolesław lat 5 i dotąd nie powrócił.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dnia 12 sierpnia usiłował popełnić samobójstwo przez utopienie się w Wiśle pewien osobnik, w czem przeszkodzili mu strażnicy. Identyczności niedoszłego samobójcy nie zdołano stwierdzić, ponieważ zaraz po wydobyciu go z Wisły zbiegł.

KRADZIEŻE. Dnia 12 bm. skradziono ze szuflady podręcznej w kiosku Heleny Jordanowej przy placu kolejowym w obecności właścicielki, gdy odwróciła się od stołu, kwotę 320 zł.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA KOŚCIELNEGO. Policja aresztowała niejakiego Wencla Stanisława lat 50 z Krakowa, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży kościelnej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie. Wencel znany jest policyjnie jako niebezpieczny włamywacz kościelny. Aresztowanego odstawiono do aresztów sądowych.

TEATRY I KONCERTY

Z ZA KULIS. Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor teatrów miejskich we Lwowie p. Czarnowski zabiega o dzierżawę budynku teatru „Bagatela" celem prowadzenia w niej w nadchodzącym sezonie lekkiej komedji i farsy. P. Czarnowski zaangażował zespół artystyczny w Warszawie, a obecnie pertraktuje z właścicielami budynku Bagateli posłem Dąbrowskim i adwokatem Rappaportem, co do warunków dzierżawy.

W związku z planem p. Czarnowskiego, dyrekcja teatru im. Słowackiego wstrzymała pertraktację o zaangażowanie zespołu Bagateli na miejską scenę, zawarcie umów z tymi artystami uzależniła bowiem dyrekcja od tego, czy teatr Bagatela będzie nieczynny, gdyż tylko w razie zamknięcia tej sceny zarząd teatru miejskiego mógłby zdecydować się na obciążenie budżetu swego dalszemi wydatkami na personal artystyczny, pozbywając się konkurencji drugiego teatru w Krakowie.

Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie co do powodzenia imprezy p. Czarnowskiego.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPERY. Dziś w piątek na Wawelu (na dziedzińcu arkadowym) arcydzieło Ryszarda Wagnera „Lohengrin", ze Stanisławem Gruszczyńskim w roli tytułowej. W sobotę i w niedzielę ostatnie cztery przedstawienia operowe; w sobotę po południu po cenach zniżonych „Goplana", w niedzielę po południu po cenach zniżonych „Straszny Dwór", w sobotę zaś i w niedzielę wieczór premjera polskiej opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanova". Na premjerę tę przyjeżdża z Warszawy kompozytor, Lud. Różycki. W poniedziałek ostatnie pożegnalne przedstawienie całego zespołu artystów opery warszawskiej. Wystąpią gościnnie tenorzy opery warszawskiej, Adam Dobosz, Stanisław Gruszczyński, Marceli Sewilski, oraz Olga Orleńska, primadonna opery poznańskiej. W programie pięć aktów najsłynniejszych oper, a mianowicie: „Aidy", „Żydówki", „Fausta" i „Toski".

KABARET W BAGATELI. Rewja „Bez koszulki" ukaże się jeszcze tylko dzisiaj w piątek na przedstawieniu wieczornem, w sobotę na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych, oraz w niedzielę o godz. 4 po południu. W sobotę wieczór wchodzi na afisz rewja „Ile mi dasz?". Oprócz artystów warszawskiego „Qui pro quo" w wykona-

niu rewji weźmie udział para baletowa, p. Janina Szymbertówna i p. Eugenjusz Wojnar.

„DR. STIEGLITZ" NA PROWINCJI. Z dniem 15 sierpnia, po świetnych sukcesach, jakie komedja „Dr. Stieglitz" święciła między innemi w Krynicy i Szczawnicy, podejmuje dyrekcja dalszy objazd po miastach Zagłębia dąbrowskiego, a to: 15 bm. w Dąbrowie Górn., 16 bm. w Sosnowcu, 17 bm. w Będzinie, 18 bm. w Zawierciu, z współudziałem M. Dąbrowskiej, Wł. Jaśkówne, Leopolda Zbuckiego, Ignacego Berskiego, St. Kustowskiego, St. Kostrzewskiego i innych.

—ooo—

SPORT

CZARNI (Lwów) W KRAKOWIE. W oba dni świąt gościć będzie w Krakowie ILKS Czarni, najstarszy klub lwowski. Czarni należą obecnie do najsilniejszych klubów Polski, a we Lwowie są oni jedynie równorzędnym konkurentem mistrza Polski — Pogoni, jak o tem najlepiej świadczy ostatni wynik 2:2. Należy się spodziewać, że dwudniowe zawody Jutrzenki i Wisły z Czarnymi drużyną rzeczywiście silną i ładnie grającą, należeć będą do najbardziej interesujących. W sobotę wystąpią Czarni przeciwko Jutrzence, w niedzielę przeciwko Wiśle. Oba spotkania odbędą się na boisku Jutrzenki.

SEKCJA TENNISOWA JUTRZENKI urządza w dniach 15 i 16 bm. turniej wewnętrzny, obejmujący single pań i panów, double panów, oraz mixed. Wstęp wolny ze względów propagandystycznych. Kierownictwo sekcji uprasza sportową publiczność o liczne przybycie.

SEKCJA KOLARSKA RKS LEGJA urządza w sobotę 15 bm. wycieczkę do Kalwaryi, zaś w niedzielę 16 sierpnia do Bochni. Zbiórka zawodników w obydwa dni na boisku Legji o godz. 4'30 rano. Wpisy nowych członków do sekcji kolarskiej przyjmuje się codziennie na boisku od godz. 7—8 wiecz. u sekretarza klubu. Również przyjmuje się wpisy do sekcji piłki nożnej i ręcznej, lekkoatletyki i bokserskiej.

—ooo—

Z Polski

NOWY URZĄD POCZTOWY. Z dniem 15 sierpnia br. uruchamia się agencję pocztową Zabrzeg, pow. Bielsko, wojew. Śląskie. Agencja ta połączona będzie z ambulansem Kraków—Piotrowice 134 i Piotrowice—Żywiec 333.

—ooo—

Z zagranicy

GŁODÓWKA W WIĘZIENIU LITEWSKIEM. Z Kowna donoszą, że głodówka więźniów politycznych, znajdujących się w więzieniach litewskich, trwa w dalszym ciągu. W głodówce bierze udział około 150 więźniów. Wystosowali oni do prokuratorji pismo, w którem protestują przeciw barbarzyńskiemu postępowaniu wobec nich całego personalu więziennego.

ZNOWU MORDERSTWO W BUŁGARJI. „Neue freie Presse" donosi z Sofji: Wojewoda macedoński Daskałow został na stacji kolejowej Batalowicze zamordowany przez nieznanego człowieka. Daskałow był tym, który przed czterema laty rzucił bombę do loży w teatrze, w której siedział Stambolijski z ministrami.

SPADŁ Z 20-GO PIĘTRA I ŻYJE. Z Nowego Jorku donoszą: Zatrudniony przy budowie banku „Liberty" robotnik N. Fagnan, spadł z rusztowania na 20-tem piętrze. Podniesiono go żywego jeszcze i przewieziono do szpitala, gdzie lekarze, dokonawszy zestawienia połamanych kości, oświadczyli, żo jest nadzieja utrzymania Fagnana przy życiu.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Lohengrin" (na Wawelu).
Sobota popoł.: „Goplana"; wiecz.: „Casanowa".
Niedziela popoł: „Straszny dwór"; wiecz.: „Casanova".
Poniedziałek: Ostatnie pożegnalne przedstawienie operowe.

TEATR BAGATELA

Piątek: „Bez koszulki".
Sobota popoł.: „Bez koszulki" ceny zniżone.
Sobota wiecz.: „Ile mi dasz?"
Niedziela wiecz.: „Ile mi dasz?"

KINOTEATRY

Nowości: „Strącone bożyszcze".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Hrabina żebraczka" i „Księżniczka Pantoche".
Sztuka: „Dzisiejsza miłość".
Uciecha: „Z tajemnic puszczy i kniei".
Warszawa: „Niebezpieczna wyprawa".

Co osiągnął Briand w Londynie?

Z telegramów, nadeszłych we czwartek, wynikają następujące rzeczy: 1) porozumienie zostało osiągnięte tylko odnośnie do odpowiedzi, udzielić się mającej Niemcom na ich notę z 20 lipca w odpowiedzi na notę francuską; 2) że Anglja w dalszym ciągu odmawia wiązania się paktem gwarancyjnym odnośnie do wschodnich granic Niemiec (Polska i Czechosłowacja). Anglja koncenduje tylko tyle, że Francja ma sama decydować, czy nastąpiło naruszenie traktatu arbitrażowego między Niemcami a jednym z ich sąsiadów wschodnich i w razie potwierdzającej odpowiedzi Francja może pospieszyć z pomocą. Natomiast Anglja zastrzega sobie swobodne badanie ze swej strony, czy ze strony Niemiec nastąpiło naruszenie umowy arbitrażowej i w razie uznania, **że Niemcy nie ponoszą winy, Anglja pomoże Niemcom w utrzymaniu nietykalności Nadrenji, czyli że Anglja z orężem w ręku sprzeciwi się przemarszowi wojsk francuskich przez Nadrenję.** Ostatnie zastrzeżenie oznacza, że Anglja obstaje przy swem stanowisku, **że pakt gwarancyjny ma zabezpieczać bezpieczeństwo nietylko Francji (i Belgji), ale także bezpieczeństwo Niemiec.**

Powyższy punkt widzenia Anglji, który sądząc wedle dotychczasowych miarodajnych oświadczeń i zgodnie z angielską opinją publiczną, zostanie konsekwentnie utrzymany, oznacza, — niema co obwijać słowa w bawełnę, — **że Polska na pomoc Francji może liczyć tylko wtedy, jeżeli Anglja na to się zgodzi.** A ponieważ definicja, kto jest stroną zaczepną i komu w takim razie należy się pomoc, zwykle nie znajduje obopólnej zgody, zatem **Anglja przeszkodzi Francji czynnie w wystąpieniu po stronie Polski,** o ile pójdzie za tezą niemiecką, że Niemcy nie zaczepiły, przeciwnie — zostały zaczepione.

Trudno przypuścić, aby zapowiedziana na skutek konferencji londyńskiej ogólno-europejska konferencja zdołała w tem stanowisku Anglji cokolwiek zmienić. Opinja angielska, zarówno w sferach popierających rząd, jak i w sferach opozycyjnych, jest jednomyślną co do tego, że Anglja powinna gwarantować bezpieczeństwo na zachodzie wszystkim trzem zainteresowanym tam państwom, to jest Francji, Belgji i Niemcom w równym stopniu, nie powinna zaś angażować się w bezpieczeństwie Europy środkowej i wschodniej, to znaczy dla nas w bezpieczeństwie Polski. A bez gwarancji angielskiej — tem bardziej z gwarancją angielską po stronie Niemiec sojusz francusko-polski staje się — platoniczną manifestacją przyjaźni.

* * *

KOMUNIKAT O WYNIKU KONFERENCJI

Londyn 13 sierpnia (PAT). Wczoraj rano Briand i Chamberlain wznowili przerwaną przedwczoraj konferencję w sprawie paktu gwarancyjnego. Wczorajsze narady trwały do godziny 1'30, poczem o wyniku konferencji wydany został komunikat oficjalny treści następującej: Ministrowie Briand i Chamberlain **osiągnęli porozumienie** co do tekstu odpowiedzi rządu francuskiego na ostatnią notę niemiecką w sprawie paktu o gwarancji wzajemnej i arbitrażu. Odpowiedź francuska zgodna jest z poglądami sojuszników. Rezultaty wymiany poglądów między obu ministrami dają **podstawę do dalszych rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego,** jednakże traktat gwarancyjny może przybrać formę ostateczną dopiero **po bezpośredniej wspólnej wymianie poglądów wszystkich zainteresowanych stron.** Ostatnia konferencja, odbyta w Londynie, stwarza właśnie podstawy do tego rodzaju wspólnej konferencji wszystkich stron, o terminie zwołania której można już będzie mówić w niedalekiej przyszłości. **Konferencja ta doprowadzi niewątpliwie do ostatecznego załatwienia całego zagadnienia.**

Chamberlain w odbytych z Briandem naradach miał możność wypowiedzenia poglądu swojego rządu o charakterze ostatniej odpowiedzi francuskiej i przyjęcia jej w imieniu tegoż rządu. Tekst tej odpowiedzi zredagowano w formie ostatecznej. Tekst noty przed wręczeniem jej w Berlinie podany zostanie przez rząd francuski do wiadomości reszty sojuszników. Sądzą tu, że poszczególne punkty francuskiej noty stanowią odpowiedz na propozycje, zawarte w nocie niemieckiej z 20 lipca. Nota sojuszników stanowi **moment zwrotny** w pertraktacjach o pakcie bezpieczeństwa, moment, mający **stanowić przejście** od wymiany poglądów drogą **not do bezpośredniej wspólnej konferencji stron.**

KOMENTARZ ANGIELSKI DO URZĘDOWEGO KOMUNIKATU

Wiedeń, 13 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Dobrze poinformowane angielskie koła polityczne w następujący sposób komentują angielski komunikat urzędowy o wyniku konferencji Brianda z Chamberlainem: Odpowiedź na notę niemiecką, zaakceptowana przez ministrów angielskiego i francuskiego, uznaje na wstępie dobrą wolę Niemiec co do dojścia do porozumienia w sprawie paktu gwarancyjnego. Dalej powiedziane jest w odpowiedzi, **że aljanci nie mogą Niemcom przyznać żadnych specjalnych warunków lub zastrzeżeń co do wstąpienia Niemiec do Ligi narodów.** Odpowiedź stwierdza, że ani pakt o gwarancji, ani traktaty arbitrażowe **nie mogą zmienić istniejących traktatów pokojowych,** ani też traktatu w sprawie Nadrenji. Ze strony angielskiej stwierdzono, **że między Anglją a Francją osiągnięte zostało pełne porozumienie** co do propozycyj, jakie aljanci mają uczynić przy swem spotkaniu się z niemieckimi mężami stanu w sprawie treści paktu gwarancyjnego. Propozycje te nie będą miały oczywiście charakteru projektu, obowiązującego Niemcy. **Projekt aljantów będzie równouprawniony z projektem niemieckim** i oba projekty będą punktem wyjścia rokowań.

Dalej zaznaczono ze strony angielskiej, że najważniejsza kwestja dla Anglji, to jest kiedy dla niej zachodzi przypadek gwarancji, została uregulowana w następujący sposób: W razie naruszenia paktu in flagranti **rozstrzygnie rząd angielski** na prośbę tego państwa, na szkodę którego naruszenie paktu nastąpiło, **wedle swobodnego uznania, czy ma udzielić pomocy związkowej** (wynikającej z przynależenia do Ligi narodów), **czy nie.** Decyzja co do dania takiej pomocy będzie miała oczywiście tylko ten cel, aby stronę poszkodowaną uchronić przed ciężkiemi skutkami naruszenia. Jeżeli **według poglądu angielskiego niema naruszenia in flagranti, wówczas rząd angielski poprosi Ligę narodów o stwierdzenie, czy Anglja obowiązana jest udzielić pomocy.**

Wpływ tej definicji co do „casus foederis" na kwestję wschodnie komentują ze strony angielskiej, że Francja sama rozstrzygnie, czy nastąpiło in flagranti naruszenie traktatu arbitrażowego między Niemcami a jednym z ich wschodnich sąsiadów. **Anglja zastrzega sobie, podobnie jak w odniesieniu do granic zachodnich, prawo swobodnego rozstrzygnięcia, czy zgodna jest z Francją co do naruszenia in flagranti wschodnich traktatów arbitrażowych.** Jeżeli Anglja przyłączy się do stanowiska francuskiego, wówczas Francja będzie uprawniona bez naruszenia postanowień paktu przekroczyć wojskiem zdemilitaryzowaną strefę Nadrenji. **Jeżeli natomiast Anglja nie zgodzi się na pogląd Francji, wówczas Anglja po stronie niemieckiej pomoże do utrzymania nietykalności strefy nadreńskiej.**

WNIOSKI Z POROZUMIENIA

Warszawa, 13 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi z Paryża: Mówią, że opinje Brianda i Chamberlaina co do przystąpienia Niemiec do Ligi narodów bez przywilejów i wyjątków zostały w zupełności uzgodnione. W razie gdyby Niemcy wyraziły życzenie przystąpienia do Ligi narodów przed wrześniem, zostałyby do niej przyjęte na wrześniowej sesji **prowizorycznie.** Definitywne przyjęcie Niemiec do Ligi uzależnione byłoby w takim razie **od wypełnienia przez nie traktatowych zobowiązań rozbrojeniowych.** Dzienniki paryskie nie wyjaśniają jednak, na czem polega różnica między przyjęciem prowizorycznem a definitywnem.

Korespondent „Matina" donosi co do traktatów arbitrażowych na wschodzie Europy, że traktaty te byłyby **pod skombinowaną opieką Francji i Ligi narodów.** „Journal" zauważa, że **Francja podtrzymuje zazdrośnie swoje prawo wspomożenia swoich wschodnich sprzymierzeńców** w razie, gdyby padli oni ofiarą niesprowokowanej agresji Niemiec. Mimo to jednak Francja nie odmawia Lidze narodów prawa orzeczenia, jeśli agresja skończyłaby się jedynie na groźbie, pod warunkiem jednak, że Niemcy zawieszą w takim razie wszystkie przygotowania wojenne.

W sprawie Nadrenji Francja podtrzymuje swoje prawo nagłego powzięcia wszelkich środków, w razie gdyby Niemcy wykroczyły przeciwko art. 42 i 43 traktatu wersalskiego. Briand zapewnił Chamberlaina, że nie pozwoli nigdy Francji poddać się nastrojowi paniki, to znaczy, **Francja nie pójdzie nigdy w kierunku wojny,** w razie drobnych incydentów. Francja jednak nie dopuści, aby Niemcy robiły z rewizji traktatu wersalskiego warunki przystąpienia do Ligi narodów, lub podpisania paktu gwarancyjnego.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ

Z Londynu donoszą: Prasa angielska prawie jednogłośnie wyraża ogromne zadowolenie ze spotkania Brianda z Chamberlainem. „Times" podkreśla, że spotkanie to jest naprawdę dobrem dziełem. Jedynie „Daily News" wstrzymuje się w pochwałach i zauważa, że niema powodów do entuzjazmu.

W obronie praworządności

Zakres działania i kompetencje policji politycznej

(w. w.) W ministerstwie spraw wewnętrznych postanowiono nareszcie zreorganizować policję polityczną. Podobno nawet prace nad nowem ustosunkowaniem jej do władz administracyjnych i sądów dobiegły końca. Reorganizacja ta ma polegać na zupełnem podporządkowaniu organów policji politycznej władzom administracyjnym pierwszej i drugiej instancji, aby w ten sposób wykluczyć możliwość nadużyć na tle policyjnej autonomji.

Zmiana ta wyjdzie z pewnością wszystkim na korzyść, a w pracy nad utrwaleniem praworządności w państwie będzie poważnym krokiem naprzód. Stan bowiem, który trwa do tej pory, nie ma z pojęciem praworządności nic wspólnego. — Autonomja, czasami wręcz szkodliwy przerost wpływów i znaczenia policji politycznej, działającej jako ciało niezależne, nieraz nawet przed władzami administracyjnemi zakonspirowane, były z zasadami praworządności wręcz niezgodne.

Wszystko zaś trzeba sprowadzić do właściwej miary.

Tak będzie lepiej.

W obronie swojej niezależności — często samowoli — występowała policja polityczna zawsze w imię powagi i ciężarów swoich zadań. Ale przecież o nic innego tutaj nie chodzi. Im te zadania są większe, im bardziej doniosłe, tem bardziej musi być przestrzegana zasada bezwzględnej praworządności. Pod tym zaś względem nie wszystko właśnie działo się, jak należy.

„W kilku procesach sądowych — pisze p. Widz w swoich refleksjach w „Kurjerze Polskim" — wyszły na jaw czyny jednostek nikczemnych. Może to nie kompromitować samej instytucji ,ale domaga się zmiany warunków, w których popełnianie nadużyć jest dość łatwe i niedość energicznie tępione".

Otóż to właśnie — to właśnie — o nic innego nie chodzi.

A teraz sprawa druga, niemniej zasadnicza, a może jeszcze bardziej przykra.

Myślimy o tak głęboko u nas zakorzenionym systemie prowokacji. „Do czego może doprowadzić prowokacje — pisze dalej, cytowany już przez nas publicysta warszawski — pokazała nam Rosja. Tam prowokatorzy wstępowali do partji nielegalnych i chcąc sobie zaskarbić zaufanie spiskowców, doprowadzali spisek do skutecznego końca, biorąc udział w zamachach, których ofiarą padali najwyżsi przedstawiciele władzy. Po ich trupach szło się do wykrywania rewolucjonistów. W ten sposób jeden żandarm skazywał drugiego na śmierć. — Azef doprowadził ten system do szatańskiej doskonałości, tworząc pochyłość, po której państwo już wówczas zaczęło staczać się w otchłań anarchji. U nas zło jest mniejsze, ale zło ma to do siebie, że rośnie, jeśli mu się nie przeciwstawić energicznie".

Do tej pory władze rządowe nie zdobyły się wobec tego haniebnego nadużycia na stanowisko dosyć jasne i zdecydowane. Jeśli go nawet nie popierały, to go w każdym razie — tolerowały.

A to się musi skończyć.

Oby skończyło się po obecnej reorganizacji.

Tak bowiem będzie lepiej.

Manewry na Wołyniu

Radziwiłłów, 13 sierpnia. (PAT). Drugi dzień manewrów podobnie jak pierwszy miał pogodę wspaniałą. Punktem, z którego kierownictwo manewrów i widzowie z p. ministrem spraw wojskowych na czele obserwowali przebieg działań, była Krasna Góra oddalona od Radziwiłłowa o 10 km. na południowy wschód. Dzięki znacznej wysokości dawała ona rozległy widok na całą okolicę, zwłaszcza ku wschodowi. Niebiescy w dalszym ciągu przeprowadzali swe działania opóźniające posuwanie się czerwonych na Brody. Zajęli oni las na wschód od Radziwiłłowa i linję rzeki Słonówki oraz wzgórze Krasna Góra, które z powodu swego położenia stało się kluczem ich pozycji i zmusiło czerwonych do wczesnego rozwinięcia swoich sił.

Na specjalne podkreślenie zasługuje skuteczna działalność lotników, którzy napastowali większe skupienia kawalerji czerwonej, rozpraszając je i zmuszając do krycia się w lasach. Samochody pancerne również spełniły swe zadanie. Czerwoni skierowali swój wysiłek główny na Krasną Górę, zastosowując na tym terenie uderzenie swoich brygad kawaleryjskich oraz batalionu strzelców. Umiejętne rozczłonkowanie kawalerji i jej marsz oraz podsuwanie się pod ogniem artylerji są godne szczególnego uwydatnienia. Dzięki bardzo znacznej przewadze czerwoni zdobyli klucz pozycji Krasną Górę, obchodząc ją od północy i południa oraz kilkakrotnie szarżując, czem zmusili wkońcu niebieskich do cofnięcia się na wschodni kraj Radziwiłłowa i lasów pod Brodami wreszcie na zachodnie stoki wzgórza. Jednak kawalerja niebieskich dzięki swoim nowoczesnym środkom technicznym a także lotnikom, samochodom pancernym itp., mogła skutecznie opierać się w ciągu szeregu godzin przeważającym siłom czerwonej kawalerji.

Szczególną uwagę gości zagranicznych zwróciła wytrzymałość fizyczna naszego wojska, która zaznaczyła się przy wykonywaniu znacznych marszów bojowych kawalerji (w dniu onegdajszym 60 km), oraz wczorajszego przemarszu piechoty czerwonych (30 klm) wśród nieustannej niemal walki.

Walki w Marokku i Syrji

Paryż, 13 sierpnia (PAT). Po posiedzeniu Rady ministrów Painleve oświadczył przedstawicielom prasy, że marszałek Petain wraca do Marokka w celu stwierdzenia, czy wydane zarządzenia zostały wykonane i dodał, że spodziewa się przybycia od generała Saraila kurjera ze szczegółowem sprawozdaniem. Zdaniem premjera rzeczywista cyfra strat francuskich w Dżebel Druzzo prawdopodobnie była o wiele niższa od podawanej przez dzienniki liczby 800 zabitych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych. Posterunek Sueida jest obecnie otoczony przez nieprzyjaciela, posiada jednak zapas żywności na 49 dni i dostateczny zapas amunicji.

* * *

ABD EL KRIM GROMADZI SIŁY

Tanger, 13 sierpnia (PAT). Abd-elKrim zażądał od zamieszkałych w Tangerze Rifenów, aby niezwłocznie udali się na terytorjum szczepu Rif, grożąc w razie niewykonania jego żądania konfiskatą majątku. Około 50 Rifenów posłuchało tego wezwania.

ZWYCIĘSKIE WALKI

Fez, 13 sierpnia (PAT). Wojska francuskie wkroczyły do Mezzou, gdzie spotkały się z wojskami hiszpańskiemi. Nieprzyjaciel silnie ostrzeliwany uciekł w popłochu w góry. Artylerja francuska rozpoczęła ostrzeliwanie Sarsaru. Lotnicy francuscy i hiszpańscy rozpoczęli wspólnie szereg akcji. Aeroplany hiszpańskie spaliły szereg miejscowości powstańczych pod Oerza.

Rokowania o zażegnanie strajku metalowców w Warszawie

Warszawa, 13 sierpnia. (Tel. wł. „Nap"). Dzisiaj o godzinie 10 przed południem rozpoczęły się rokowania w sprawie zatargu w przemyśle metalowym. Rokowania toczą się w gmachu Towarzystwa techników; bierze w nich udział główny inspektor pracy p. Klott, oraz naczelnik wydziału p. Ulanowski, ze strony robotników tow. Teiler, redaktor „Metalowca".

Uzgadnianie poglądów między delegacją przemysłowców metalowych a reprezentacją robotników zatrudnionych w fabrykach metalurgicznych idzie dosyć opornie. Rokowania nie zostaną dzisiaj skończone. Również ministerstwo spraw wojskowych interesuje się przebiegiem pertraktacji, w rokowaniach bowiem bierze udział reprezentant tego ministerstwa.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

TELEGRAMY

—o—

WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 13 sierpnia (Tel. wł. „Nap"). Dzisiaj o godzinie 8 rano wyjechał marszałek Piłsudski z żoną z Warszawy do Druskienik, skąd przybył na Zjazd legjonistów. Na dworcu głównym przed odjazdem pociągu złożyła marszałkowi hołd drużyna dzieci emigrantów polskich przybyłych z Francji. Przemówił do marszałka 13 letni chłopiec nazwiskiem Mizera, syn robotnika, zapewniając marszałka Piłsudskiego o miłości i szacunku, jakiemi cieszy się wśród emigrantów.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 13 sierpnia. (PAT). Wczoraj odbyła się posiedzenie Rady ministrów, na którem powzięto następujące uchwały: 1) projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o wywłaszczeniu gruntów na budowę kolei Warszawa-Młociny-Łomianki, 2) projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o wywłaszczeniu gruntów pod budowę kolei elektrycznej Warszawa-Grodzisk-Żyrardów, 3) przyznanie zaopatrzenia oraz prawa do otrzymywania zaliczek oficerom kontraktowym, obywatelom państw obcych, 4) zatwierdzenie kolejowej umowy taryfowej między Polską a Czechosłowacją, 5) ratyfikacja układu węglowego z Czechosłowacją, 6) wyłączenie gminy Matjasy z powiatu prużańskiego a włączenie do powiatu kobryńskiego, 7) poprawka do projektu ustawy o upoważnieniu rządu do wydawania przepisów o wykonywaniu kary śmierci, 8) uznanie ukończenia przed dniem 1 listopada 1918 r. wiedeńskiej oficerskiej szkoły topograficznej „Mappenschule des Militär Geographischen Institut in Wien", na dowód posiadania wyższego wykształcenia.

PROCES KOMUNISTÓW

Warszawa, 13 sierpnia. (Tel. wł. „Nap"). Rozprawa przeciw Hübnerowi, Gutkowskiemu i Kniewskiemu o strzelaninę na ulicach Warszawy odbędzie się 1 września przed sądem doraźnym. — Wiadomość o zamiarze wymiany Hübnera na więzionego przez sowiety ks. Usasa nie odpowiada, jak się dowiadujemy, prawdzie.

ZWYCIĘSTWO GÓRNIKÓW ANGIELSKICH

Londyn, 13 sierpnia. (PAT) W rezultacie zaofiarowanej przez rząd angielski pomocy przemysłowi węglowemu, niektóre wielkie kopalnie w południowej Walji mają wznowić przerwaną pracę.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 14 sierpnia.

ODROCZENIE ROZPRAWY O SZPIEGOSTWO

Wczoraj, w drugim dniu tajnej rozprawy o szpiegostwo w krakowskim sądzie okręgowym karnym przeciw Mieczysławowi Tarnowskiemu i spólnikom, przesłuchanych zostało kilku świadków. Z powodu niestawienia się szeregu ważnych świadków, przewodniczący sso. Kaczmarski odroczył o godz. 1'30 w południe rozprawę, naznaczając dalszy ciąg na dzień 2 września br.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". Sierpniowy zeszyt „Przeglądu Współczesnego", doskonałego miesięcznika wychodzącego pod redakcją prof. dra Stanisława Wędkiewicza, zawiera następujące artykuły: Jan Krzesławski: „Stosunki polsko-łotewskie". Prof. Antoni Górski: „Na przełomie". Mieczysław Smolarski: „Źródła sądów historycznoliterackich Adama Mickiewicza w Kursach literatury słowiańskiej". Prof. Adam Krzyżanowski: „Pauperyzacja Polski współczesnej" (III). Fr. Rawita-Gawroński: „Wartość i straty majątku polskiego w Rosji". Helena Zborowska: „Szwedzki Napoleon: Karol XII". Leon Rzyszczewski: „Uwagi o Norwegji". Prof. St. Wędkiewicz: „Polska monografja o Turcji współczesnej". — Administracja „Przeglądu Współczesnego": Krakowska Spółka Wydawnicze, Kraków, Felicjanek 25.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 17 sierpnia o godzinie 7 wieczór w sekretarjacie Rady. Sprawy bardzo ważne, wszyscy członkowie winni bez warunkowo przybyć. Zaprasza się też prezesa Komisji okręgowej tow. Jure i jednego członka Rady Robotniczej.

Wspomnienia pośmiertne

—o—

† **PROF. DR. PIOTR BIEŃKOWSKI.** W Chylinie w woj. Poznańskiem, zmarł bawiący tam na wywczasach letnich, profesor archeologji klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim Piotr Bieńkowski.

Prof. dr. Bieńkowski ur. się w roku 1865 w Romanówku powiat Brody. Od najwcześniejszej młodości obrał sobie za cel życia cichą pracę naukową i zasadzie tej pozostał do śmierci wierny. Po ukończeniu szkół średnich i Uniwersytetu we Lwowie studjował swój umiłowany przedmiot we Włoszech, Grecji i Niemczech. Od roku 1893 rozpoczyna pracę profesorską na Uniw. Jagiell. w Krakowie, gdzie zostaje profesorem zwyczajnym w roku 1901 zaś dziekanem wydziału filozoficznego w 1908. W roku 1909 powołuje go Akademja Umiejętności w poczet swoich członków korespondentów, a w roku 1917 w poczet członków czynnych. W tych również latach powołuje go szereg akademji zagranicznych. Prof. Bieńkowski ogłosił kilkadziesiąt prac z dziedziny archeologji w języku polskim, niemieckim, francuskim włoskim, angielskim i rosyjskim. W czasie swoich podróży naukowych zwiedził całą Europę, Azję i Afrykę. Do ostatnich dni swego pracowitego życia nie rozstawał się ze swoją umiłowaną pracą naukową, w której odznaczał się zawsze niegasnącym zapałem i wyjątkową pracowitością. Ten zapał do pracy i przywiązanie do nauki umiał również wpajać w licznych swoich uczniów. Ciało śp. Bieńkowskiego przewiezione zostanie do Krakowa, gdzie odbędzie się pogrzeb w poniedziałek 17 bm. o godzinie 10 przedpołudniem z kaplicy na cmentarzu Rakowickim. Zmarły osierocił żonę i czworo dzieci.

DR. RUDOLF FRUEHLING, jeden z wybitniejszych adwokatów krakowskich, długoletni radca miejski, zmarł 12 bm. przeżywszy lat 58. Bp. dr. Frühling brał czynny udział w życiu publicznem naszego miasta. W młodości, jeszcze jako akademik i koncypient, był sjonistą, rychło jednak nastąpiła u niego ewolucja przekonań i, gdy dr. Adolf Gross założył demokratyczne „stronnictwo niezawisłych żydów", dr. Frühling przystąpił do tego stronnictwa, jako gorliwy działacz. Z ramienia tego stronnictwa wybrany do rady miejskiej zdobył sobie w radzie swemi nie częstemi, ale rzeczowemi, trzeźwemi i jasnemi przemówieniami stanowisko cenionego przez ogół radców, bez różnicy stronnictw, znawcy spraw gminnych. Zwłaszcza w sekcji prawniczej liczono się z jego zdaniem jako prawnika. Był on w istocie bystrym prawnikiem i dobrym mówcą; jako adwokat miał dużą wziętość. Bronił też kilkakrotnie (i to bezinteresownie) oskarżonych socjalistów w procesach politycznych, czem zaskarbił sobie wdzięczność naszej partji. Jakkolwiek umysł praktyczny, nie zachowywał się dr. Frühling obojętnie wobec zasadniczych kwestyj politycznych, przeciwnie, z zapałem i temperamentem bronił zawsze w radzie miejskiej zasad demokratycznych, których był gorącym zwolennikiem.

Pozostawił po sobie dobrą pamięć, jako prawy obywatel i dzielny orędownik sprawiedliwości i postępu.

Pogrzeb dra Rudolfa Frühlinga odbędzie się dziś w piątek o godz. 2 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

O TRAGICZNYM ZGONIE TOW. KONSTANTEGO DEMIDECKIEGO - DEMIDOWICZA donoszą pisma warszawskie, że była to śmierć samobójcza. Nosił się on z zamiarem samobójstwa od dłuższego czasu. Był to człowiek bardzo bogaty, ale część jego majątku, mianowicie posiadłość ziemska w Rosji, mająca obszaru około 80 tysięcy dziesięcin czyli około 200 tysięcy morgów ziemi, uległa wywłaszczeniu. Syn tow. Demideckiego-Demidowicza żonaty jest z córką Eligjusza Niewiadomskiego.

Proces Jaegera i sp.

Lwów, 13 sierpnia.

Wczoraj zakończono przesłuchiwanie pozostałych świadków, którzy nic ciekawego do rozprawy nie wnieśli. Obrońcy oskarżonych złożyli szereg wniosków, domagających się powołania nowych świadków. Obrońca dr. Głuszkiewicz domagał się, ażeby Mykityna zbadali lekarze - psychiatrzy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	8.19
Wiednia	0 50	Wiedeń	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	Lwów	8·20
Zakopanego	2·35	Zakopane	8·00
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic	4·20	Piotrowice	[illegible]
Lwowa (Poł. do N. Sącza	[illegible]	Lwów	12·35
Katowic Z.	7·00	Katowice	[illegible]
Piotrowic	7 12	Piotrowice	[illegible]
Zakopanego	7 30	Zakopane	12 50
Lwowa	7·50	Lwów	17 20
Oświęcimia p. Skaw. z Krakowa-Płaszowa	[illegible]	Oświęcim	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	[illegible]
N. Sącza via Sucha i Zakopanego	[illegible]	N. Sącz	[illegible]
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9 20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22 00
Żywca	[illegible]	Żywiec	[illegible]
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Katowic	18·30	Katowice	16 13
Zakopanego N. Sącza	13 30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Słotwiny-Brzeska (w sobotę)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
Warszawy Z.	14 10	Warszawa	21·40
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·25	Przemyśl	22 27
Trzebini	[illegible]	Trzebinia	[illegible]
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	[illegible]	Słotwina-Brzesko	[illegible]
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
Gdańska	[illegible]	Gdańsk	[illegible]
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Warszawy	19 15	Warszawa	9 00
Łodzi	19 20	[illegible]	[illegible]
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	6 35
N. Sącza	19 30	Nowy Sącz	2 55
Rozwadowa	[illegible]	Rozwadów	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·08	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	20 50	Lwów	[illegible]
Bielska	21 51	Bielsko / Cieszyn	[illegible]
Łodzi	21 45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	22 20	Poznań	6·30
Krynicy	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9 50
Zakopanego	23 35	Zakopane	6·35
Warszawy	[illegible]	Warszawa	[illegible]

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8 20
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Warszawy (sezon)	2 08	Warszawa	18 16
Łodzi	5 06	Łódź	20·30
Krynicy	[illegible]	Krynica	[illegible]
Zakopanego	5·40	Zakopane	[illegible]
Poznania	[illegible]	Poznań	[illegible]
Warszawy	6 15	Warszawa	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	Słotwina	[illegible]
Lwowa	[illegible]	Lwów	20 55
N. Sącza przez Chabówkę	6·50	N. Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzeg.	6 55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	[illegible]	Dziedzice	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Rozwadowa	[illegible]	Rozwadów	[illegible]
Oświęcimia przez Skawinę	[illegible]	Oświęcim	[illegible]
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	4 55
Lwowa	9 45	Lwów	[illegible]
Gdańska	[illegible]	Gdańsk	[illegible]
Cieszyna	[illegible]	Cieszyn	[illegible]
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Katowic	12 51	Katowice	11·10
Lwowa	[illegible]	Lwów	3 25
Zakopanego	15 05	Zakopane	[illegible]
Skawiny	15 05	Skawina	14 17
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	11·22
Krynicy	15·45	Tarnów	[illegible]
Katowic	16 05	Katowice	13 45
Lwowa	16 15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6 00
Niepołomic	[illegible]	Niepołomice	[illegible]
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18 15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	[illegible]	Nowy Sącz	[illegible]
Poznania przez Katowice	20 37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14 00
Zakopanego	[illegible]	Zakopane	16·50
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Lwowa	21·48	Lwów	16·28
Żywca	22·50	Żywiec	18 30
Warszawy	[illegible]	Warszawa	[illegible]
Zakopanego (sezon)	[illegible]	Zakopane	[illegible]
Krynicy (sezon)	23 47	Krynica	[illegible]

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pośpieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 wrześn a dodano w nawiasie sezon.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).